



LIST DO MOICH PARAFIAN (57)

Kochani!

Pisać o znaczeniu Wielkiego Postu w życiu człowieka wierzącego zakrawa trochę na banal. Nie ulega wątpliwości, że współczesny człowiek od dawna toczy spór z Bogiem o prawo do wolności i życia „po swojemu”. Skutecznie pomaga mu w tym sporze panująca od dwóch lat ogólnoswiatowa pandemia, która – jak nigdy dotąd – rozbudza nadal wiele dyskusji i wzajemnych podejrzeń, a dotychczasowe praktyki religijne zakamuflowały się w medialnym świecie, bo gdzie jak gdzie, ale w kościołach ponoć najłatwiej jest się zarazić. Nikomu jednak nie przeszkadzał na przykład „Sylwester marzeń”, zorganizowany z taką wielką pompą w Zakopanem, czy też wiele innych codziennych publicznych miejsc, które odwiedzamy bez głębszego zastanowienia się po co tam idę i czy jestem tam rzeczywiście bezpieczny. Trudno tu jest polemizować i rozdzierać szaty, nawet jeśli posypimy sobie raz w roku głowę popiołem na znak nagłej skruchy i uniżenia. Bo jak przekonać kogoś do postu, gdy ten lepiej od nas wie, że najlepszy wpływ na jego psychikę i ogólną kondycję ma niskokaloryczna dieta, odpowiednia ilość wypitej niegazowanej wody, fitness i dobre samopoczucie przy lampce wina. Natomiast nabożeństwa pokutne, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale czy rekolekcje, to płaczliwe, melancholijno-depresyjne przestarzałe metody, które w żadnym stopniu nie pasują do obrazu „szczęśliwego nowoczesnego

człowieka”. Niestety, czy to się komuś podoba czy nie, ale te wszystkie „żałosne” liturgiczne teksty w Wielkim Poście zmuszają nas do myślenia i pogłębionej refleksji nad sensem życia i jego przemijania. To jednak już nie wszystkim pasuje, bo jak tu wyrzec się należnej przyjemności, gdy codzienność tak mocno przytłacza swoim ciężarem obowiązków i zadań? No właśnie! Tylko czy taka jest droga do szczęścia, o której mówi Ewangelia? Propozycja Boga na drodze do zbawienia człowieka nigdy nie była i nie jest ponad ludzką miarę. Skłonność do upadków i grzechu nie wyklucza nikogo z przynależności do Ludu Bożego, który ma za zadanie wspierać się i umacniać wzajemnie, a nie tylko straszyć siebie piekłem i potępieniem. I po to jest właśnie Wielki Post, aby każdy mógł odnaleźć chociażby drobną radość w wyrzeczeniu i ascezie. Bo jak inaczej wzmocnić się duchowo, gdy Boga zabraknie i szczerego daru z siebie? On nigdy nie rezygnuje z człowieka. Tę cenę wciąż płaci na Golgocie świata. Dramat Jego śmierci trwać będzie tak długo, jak długo człowiek będzie pertraktował ze złem. Może dlatego warto i tym razem uderzyć się będzie w pierś i z wiarą szepnąć: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika” (zob. Łk 18,9–14). A wtedy na pewno nad twoją głową uniesie się słońce i życie zmartwychwstanie!

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ O pokój na świecie;
- ✚ O Naród Ukraiński, aby wytrwał w walce o niepodległość;
- ✚ O światło Ducha Świętego i odwagę wiary dla biskupów, kapłanów i diakonów;
- ✚ O jedność i pojednanie dla wszystkich wyznawców Chrystusa, Pana i Zbawiciela;
- ✚ O nowe powołania misyjne, by głos Chrystusowej Ewangelii dotarł do wszystkich ludzi na całym świecie;
- ✚ Za naszą Ojczyznę, aby trwała na straży Prawdy, Dobra i Piękna;
- ✚ Za naukowców i artystów, aby szukając prawdy i piękna, sami byli dla innych wzorem do naśladowania;
- ✚ O dobre owoce duchowego przeżycia Wielkiego Postu dla naszych parafian i bliskich;
- ✚ O ustanie epidemii koronawirusa na całym świecie;
- ✚ O radość ludzkich serc w świecie rozdartym przez grzech;
- ✚ O pełny powrót do zdrowia dla Pelagii
- ✚ Za osoby psychicznie chore, aby miały wokół siebie ludzi wyrozumiałych, życzliwych i służących im pomocą;
- ✚ O chwałę nieba dla o. Marka Ślewy OFM;
- ✚ Za poległych żołnierzy, którzy oddali swoje życie w walce o pokój na świecie;
- ✚ O miłosierdzie Boga dla dusz w czyśćcu cierpiących;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁA

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

„Jezus mógł zejść z krzyża, ale wolał powstać z grobu”

(św. Augustyn)

Rekolekcje wielkopostne w parafii pw. Stygmatów Św. Franciszka w Krakowie-Bronowicach Wielkich

3-6 IV 2022

REKOLEKCJONISTA: o. Oliwier Gryc OFM

V Niedziela Wielkiego Postu, 3 kwietnia 2022

***„Ludzie ze świata martwią się, kiedy mają krzyż, chrześcijanie martwią się wtedy,
gdy go nie mają” (św. Jan Maria Vianney)***

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10³⁰ – Msza św. z nauką dla dzieci
Godz. 12⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 17⁰⁰ – Gorzkie Żale (kazanie pasyjne)
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

PONIEDZIAŁEK, 4 kwietnia 2022

„Strach przed krzyżem jest naszym wielkim krzyżem” (św. Jan Maria Vianney)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10⁰⁰ – Droga Krzyżowa i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 1-4)
Godz. 12⁰⁰ – Droga Krzyżowa i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 5-8)
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

WTOREK, 5 kwietnia 2022

***„To, co bolesne, to krzyż, ale to, co nazywa się krzyżem, jest też zbawieniem”
(bł. Edward Jan Maria Poppe)***

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10⁰⁰ – Nabożeństwo i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 1-4)
Godz. 12⁰⁰ – Nabożeństwo i nauka rekolekcyjna dla dzieci (klasy 5-8)
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

ŚRODA, 6 kwietnia 2022

„Jezus nigdy nie jest bez Krzyża, ale Krzyż nigdy nie jest bez Jezusa” (św. o. Pio)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z homilią i uroczyste błogosławieństwo na zakończenie rekolekcji
Godz. 9⁰⁰ – Spowiedź święta dla uczniów biorących udział w rekolekcjach
Godz. 10⁰⁰ – Msza św. z homilią i zakończenie rekolekcji dla wszystkich uczniów
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z homilią i uroczyste błogosławieństwo na zakończenie rekolekcji

*Z powodu trwania epidemii COVID-19, rekolekcje dla uczniów mogą być odwołane lub odbywać się w innej formie.
Do czasu wydania „Nie samym chlebem”, powyższy program pozostaje jednak bez zmian!*

Henryk Majkrzak SCJ

RELIKWIE MĘKI JEZUSA CHRYSZTUSA

W okresie wielkiego postu w szczególny sposób przeżywamy mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ktoś powiedział: „Nie mogę spoglądać na krzyż Chrystusa, bo wpadam w przygnębienie, a nawet w depresję”. Błędne podejście! Krzyż najpierw jest dowodem miłości Chrystusa do każdego człowieka, a następnie pamiątką Jego wielkiego cierpienia. Najlepiej to zagadnienie ujął św. Paweł: „Chrystus umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

Styczeń 2022 roku. Odwiedzam mieszkania w blokach i domy w ramach kolędy. W kilku mieszkaniach słyszę wypowiedź pełną obawy: „Proszę księdza, mamy na ścianie obraz liczący ponad sto lat, który jest pamiątką rodzinną. Boimy się, że po naszej śmierci dzieci lub wnuki wyrzucą go na śmietnik. Co zrobić?”. Odpowiedziałem: „Opiszcie historię tego obrazu, podkreślcie jego wartość dla rodziny i poproście potomków o przechowywanie obrazu jako pamiątki rodzinnej. Następnie podpiszcie starannie opracowany i wydrukowany tekst i przyklejcie go z tyłu obrazu”. W jednym z mieszkań pokazywano mi zdjęcia rodzinne, na których byli przodkowie gospodarzy. Zdjęcia brązowe, nic nie zmatowiały pomimo upływu 150 lat! „To nasza pamiątka rodzinna! Przechowujemy ją z wielkim pietyzmem” – powiedzieli.

Wiele rodzin z pietyzmem przechowuje pamiątki po swoich przodkach. Czyż Maryja, apostołowie i pierwsi chrześcijanie nie starali się z największym pietyzmem przechować relikwie męki Boskiego Zbawiciela? Nic też dziwnego, że przetrwały one w różnym stanie do naszych czasów! Nauka potwierdza, że mają one dwa tysiące lat! Każda z relikwii ma swoje burzliwe dzieje i każda była narażona na wiele niebezpieczeństw! Kiedy muzułmanie podbijali Ziemię Świętą, chrześcijanie z obawy przed profanacją relikwii, przenieśli je do Konstantynopola (współczesny Stambuł).

W czasie ostatniej wieczerzy, kiedy to po raz pierwszy dokonał się cud przeistoczenia, Chrystus używał kielicha. Sprawując ofiarę Mszy świętej również używamy kielicha, bo Chrystus powiedział: „Czyńcie to na moją pamiątkę”. Według tradycji św. Piotr wziął kielich ze sobą do Rzymu, gdzie używano go jako kielicha papieskiego. Obecnie znajduje się w katedrze w Walencji (Hiszpania). Badania naukowe dowiodły, że został wykonany w czasach Chrystusa. Czasza kielicha została wykonana z agatu, który mieni się wszystkimi odcieniami miodu i przetykany jest pasmami w kolorze mleka. W późniejszych wiekach dodano do czaszy złote uchwyty i złotą podstawkę. Kielich używał papież Jan Paweł II i papież Benedykt XVI.

Krzyż Chrystusa został wykonany z czarnej sosny (*pinus nigra*). Uczniowie nie mogli go wziąć ze sobą, bo nie można było krzyża skazańca wnieść do Jerozolimy, gdyż groziła za to kara śmierci. Wrzucono go więc do rozpadliny skalnej. Odnalazła go cesarzowa św. Helena. W roku 326 wyruszyła do Ziemi Świętej. Miała wtedy 75 lat. Św. Ambroży pisze, że chodziła po ruinach w Jerozolimie i wyrzucała sobie: „Ja jestem na tronie, a Krzyż pana zagrzebany w prochu? Ja otoczona złotem, a triumf Chrystusa wśród ruin?”. Nagle jeden z robotników ze szczeliny na Golgocie wyciągnął trzy proste krzyże. Krzyż Chrystusa podzieliła na trzy części: jedną pozostawiła w Jerozolimie, drugą wysłała do Konstantynopola, a trzecią wzięła ze sobą do Rzymu, gdzie z czasem dla relikwii wybudowano Bazylikę Krzyża Jerozolimskiego (*Santa Croce di Gerusalemme*).

Korona cierniowa Jezusa ma kształt hełmu okrywającego głowę Chrystusa. Obręcz upleciono z sitowia, wplatając weń gałązki cierniowe z kolcami o długości 5 centymetrów. Dla relikwii wybudowano w średniowieczu wspaniałą kaplicę (*La Chapelle*). Obecnie fragment korony przechowywany jest w katedrze Notre Dame w Paryżu w złotym relikwiarzu, który został uratowany z ostatniego pożaru świątyni.

Bramę, którą Chrystus przekroczył w czasie drogi krzyżowej, można oglądać w Jerozolimie. Tabliczka (*Titulus Crucis*) z napisem: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski” została wykonana z drewna orzechowego. Pobieleno ją wapnem i umieszczono na niej wspomniany napis w języku łacińskim, greckim i hebrajskim. Miała wymiary 50 na 30 centymetrów. Do naszych czasów zachowała się połowa tablicy.

Jeden z gwoździ znajduje się we wspomnianej Bazylice Krzyża Jerozolimskiego, a drugi w skarbcu Habsburgów w Wiedniu. Pręgierz (mała kolumna) do którego przywiązano Jezusa przed biczowaniem, przechowywany jest w rzymskiej bazylice św. Praksedy (*Santa Prassede*). Święte schody, po których prowadzono Jezusa na przesłuchanie do Piłata wykonane są z marmuru i liczą 28 stopni. Rozebrano je i przewieziono do Rzymu, gdzie na powrót je złożono. Obecnie znajdują się w budynku koło katedry św. Jana na Lateranie. Suknia Jezusa przechowywana jest w katedrze w Trewirze (Niemcy). W XVI wieku przyklejono ją do szlachetnych tkanin, bo rozpadała się. Wykonana jest z delikatnej i kosztownej bawełny. Według tradycji apostołowie wykupili ją od żołnierza, który ją wyłósował.

Sudarium, to nazwa chusty, którą owinięto głowę martwego Jezusa. Obecnie chusta znajduje się w Owie-

do (Hiszpania). Badania naukowe wykazały, że tkanina pochodzi z tego samego warsztatu tkackiego, w którym wykonano całun (turyński). Opaska biodrowa z bawełny znajduje się w mieście Akwizgran (Aachen, Niemcy). Włócznia, którą przebito bok Chrystusa znajduje się w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Tunika, którą Jezus miał na sobie w czasie męki, znajduje się w Argenteuil (Francja). W czasie rewolucji francuskiej odważny kapłan zakopał ją w swoim ogródku i dlatego jest bardzo zniszczona. Grób Jezusa znajduje się w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Odnalazła go cesarzowa Helena w 325 roku. Składa się z jednej komory i przedsionka. Zamykano go okrągłym kamieniem. Nad grobem Jezusa wzniesiono wspaniałą Bazylikę. Grób zniszczyli muzułmanie w 1009 roku, ale udało się go odbudować na podstawie opisów, które zostawili pielgrzymi z pierwszych wieków. We wspomnianej Bazylice znajduje się także kamień namaszczenia.

Do naszych czasów dotrwały dwa wizerunki Chrystusa, które nie są uczynione ludzką ręką i nikt nie jest w stanie wytłumaczyć, w jaki sposób powstały. Pierwszy obraz umieszczony jest na Całunie Turyńskim. Wieczorem, 28 maja 1898 roku burmistrz Asti – Secondo Pia, wykonał pierwsze zdjęcie całunu. Na wywołanym zdjęciu zobaczył z wielkim zdumieniem i zachwytem twarz Jezusa. Na oczach zmarłego Jezusa położono monety, co widać na całunie. Naliczono na nim 600 ran. Najslawniejsze płótno świata ma 436 na 110 centymetrów. Całun znajduje się w Turynie.

Został uratowany z dwóch pożarów. Drugi obraz znajduje się na chuście z Manopello. Podczas, gdy na całunie widać oblicze zmarłego Chrystusa, to na chuście widać oblicze Zmartwychwstałego. Zgodnie z tradycją, Maryja modliła się przed tym wizerunkiem. W połowie VIII wieku papież Stefan II niósł boso święte oblicze. Obraz wykonany jest na bisiorze, który był najdroższą tkaniną starożytności. W grobie Jezusa, chustę zostawiła prawdopodobnie Maria Magdalena. Obydwa obrazy pokrywają się ze sobą.

Św. Paweł pisze: „Chrystus umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Miłość! Bez niej wszystko traci sens, smak i blask. Małżeństwo bez miłości jest udręką, rodzina bez miłości przypomina mieszkańców hotelu, życie zakonne bez niej jest ciężarem, a kapłaństwo bez miłości jest życiem smutnego człowieka, który nikogo nie kocha i którego też nikt nie kocha. Miłość wszystkiemu nadaje blask! Bez kulturowania naszych polskich zwyczajów cóż nam zostanie? – tylko samotne oglądanie telewizji! Miłość do sąsiadów! Pewnego dnia przechodził orszak pogrzebowy. „Kto zmarł?” – zapytał mężczyzna stojący na chodniku. „Twój sąsiad” – usłyszał w odpowiedzi. „Nawet o tym nie wiedziałem” – odrzekł. Odwiedzamy chorych. Czasami widać błyszczące gorączką oczy. Nie ma kto kupić lekarstw i żywności. Tego problemu nie rozwiążą księża, ani nawet grupy charytatywne w parafiach. Niech miłość Chrystusa, który umiłował nas i samego siebie wydał za nas, ożywia całe nasze życie!

Barbara Mikuszevska-Kamińska

CZYM JEST NIESPRAWIEDLIWOŚĆ?

„Prawda i sprawiedliwość są silniejsze od kłamstwa i niesprawiedliwości”
Arystoteles (384–322 r. p.n.e.)

Motto dzisiejszych rozważań to słowa starożytnego filozofa i uczonego, ucznia Platona, autora znanej klasycznej teorii prawdy, twórcy wielu dzieł (np. *Polityka*, *Metafizyka*).

Każda, nawet najmniejsza ziemská niesprawiedliwość wiąże się ściśle z kłamstwem, oszczerstwem, oszustwem, złodziejstwem, lekceważeniem praw moralnych i społecznych, zaborczością prowadzącą do zamieszek, napaści i wojen. Burzy, totalnie, obowiązuje ład społeczny, lekceważy prawdę, dobro i naturalne piękno. Krzywdziciel stawia samego siebie ponad wszelkim prawem, mając na uwadze jedynie własne korzyści i zysk, nie cofnie się przed szaleńczą napaścią i morderstwem.

Tracąc rozum nie widzi, że **przestaje być człowiekiem**, nie pojmując, iż ziemskich zdobyczy nie zabierze ze sobą do grobu. Tak przejawia się krótkowzroczność i zło szaleńców stawiających się ponad Bożym prawem (Dekalog). Historia pamięta takie przypadki: Neron, Lenin, Stalin, Hitler, Bin Laden, Hussain i wielu innych niesprawiedliwych.

W trudnych czasach globalizacji, narzucającej swoją jednorodność, sprowadzającą wszystkich do wspólnego mianownika (zob. Waldemar Chrostowski, *Dekalog*, s. 19) dąży się do tworzenia społeczności posłusznej systemom. I tu wkracza na scenę niesprawiedliwość wywołująca totalny zamęt, dla możliwości krzywdzenia jednostek i własnych partykularnych celów.

Z odczuciem niesprawiedliwości powodującej masowe wielkie krzywdy spotykamy się na co dzień, dzieje się to nieraz już w dzieciństwie, latach szkolnych, na studiach wreszcie w pracy zawodowej. Stąd strata zaufania do bliźnich i postępująca wciąż alienacja. Giną rodzinne i społeczne więzi oparte na prawie i moralności. Często też szukamy wymierzenia kary proporcjonalnej do doznanej krzywdy i niesprawiedliwości, wzywamy tu Bożej sprawiedliwości.

Ziemska niesprawiedliwość opiera się zawsze na konflikcie dobra i zła, krzywdziciela i skrzywdzonego.

Przystąpimy teraz do zdefiniowania jej istoty (cyt. za *Encyklopedia katolicka*, t. 13., ss. 1205–1208).

„Niesprawiedliwość (gr. adikia, łac. iniustitia) jest to niezgodność z regułami sprawiedliwości, rzeczywiste lub postrzegane jej naruszenie; występuje jako brak lub zachwiania sprawności moralnej, negacja i ignorancja nakazu rozumu określającego sens i treści zasady sprawiedliwości, niesprawiedliwe czyny ludzkie”.

Niesprawiedliwość kwestionuje równość i proporcje w ludzkich relacjach w zakresie praw i obowiązków, powoduje tym samym zaburzenia w realizacji praw ludzkich i społecznych. Prawidłowa postawa człowieka to praktykowanie samemu cnoty sprawiedliwości, szacunku, posłuszeństwa, prawdomówności, wdzięczności itp.

„Głosić sprawiedliwość, samemu jej nie czyniąc, to tyle co osobiście popełniać niesprawiedliwość” (zob. *Aforyzmy*, s. 79).

Istotą niesprawiedliwości zajmują się od wieków teologia, prawo, psychologia, filozofia, etyka, socjologia i polityka.

Przytoczę tutaj osobę św. Tomasza z Akwinu (Sth II-III q. 57–80) nawiązującą do myśli Platona i Arystotelesa, wyróżniających sprawiedliwość ogólną (legalna) i szczególną (zamienna). Nauczanie Kościoła

ła katolickiego przejawia się w społeczno-moralnym rozważaniu opartym na Biblii. Sprawiedliwość jawi się tutaj jako przymiot Boga i ideał człowieka, sprawiedliwość Boża objawia się w sądzie Bożym wywyższającym skrzywdzonego i upokarzającego krzywdziciela.

Św. Jan Paweł II uważa Ewangelię za drogę do rozwiązywania spraw społecznych (zob. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 250) – mówi „znajdujemy w niej wszystkie zasady moralności, które stosowane w praktyce powinny uwalniać współzycie ludzi i społeczeństw od różnych odmian niesprawiedliwości”.

Wszelka niesprawiedliwość jest w istocie odrzuceniem Bożej sprawiedliwości. Analiza jej istoty każe nam uznać ją za przeszkodę we wprowadzaniu sprawiedliwości społecznej, zwłaszcza w czasach plnienia się globalizacji i konsumpcjonizmu.

W swoim wielkim dziele *De civitate Dei* (4;19) św. Augustyn obarcza państwa dopuszczeniem niesprawiedliwości w życiu społecznym, nazywając je mianem „jednej wielkiej bandy”.

Jak więc widzimy, niesprawiedliwość jest stanem zaburzonych proporcji obciążeń i korzyści społecznych (grupy uprzywilejowane lub dyskryminowane), marginalizacji pewnych grup społeczeństwa, jest też dyktaturą gospodarczą (państwo biedne i państwo bogate) powodującą zamieszki i wojny, jest więc wielkim zagrożeniem dla światowego pokoju i dobrobytu społecznego.

Niesprawiedliwość przybiera postać wyrządzonej krzywdy, szkody moralnej, fizycznej, materialnej, nieodzowne zatem jest zadośćuczynienie i naprawa złego postępowania. Czasem staje się niegodziwością i nieprawością w przypadku odrzucenia norm etycznych-moralnych. Układ społeczny wymaga przestrzegania poczucia sprawiedliwości. Tak w komórce rodzinnej, jak i w czasie nauczania, wreszcie w miejscu pracy człowieka.

Człowiek kierujący się niesprawiedliwością w sądach i swoim postępowaniu jest niemiłe widziany i nieakceptowany przez społeczeństwo, skazany na ostracyzm społeczny. Trzeba też pamiętać, że wyrządzana krzywda wraca po pewnym czasie do jej sprawcy.

Poczucia sprawiedliwości uczy nas dom rodzinny, szkoła, miejsce naszej pracy codziennej, biada więc światu jeśli dzieje się inaczej.

Szukamy człowieka sprawiedliwego, mogącego zapobiec nieuchronności zapowiedzianego armagedonu, obserwowaliśmy to w historii potopu i arki Noego, spotykaliśmy się z niesprawiedliwą decyzją bezbożnego tłumu towarzyszącemu sądowi nad Tym, Który miał przynieść światu zbawienie. Tak się dzieje, kiedy tłum ignorantów feruje „własną sprawiedliwość” w oderwaniu od prawa Bożego.

Powstrzymajmy więc z całych sił i przerwijmy ten łańcuch grzechów zrodzonych przez niesprawiedliwość, kierujmy się prawdą, dobrem i pięknem, a może uda się nam odsunąć nieuchronność końca ziemskiego świata, bo, jak mówił Arystoteles, cytowany na wstępie rozważań „prawda i sprawiedliwość są silniejsze od kłamstwa i niesprawiedliwości wszelkiej”, a „brama do świątyni prawdy i dobra jest niska, wejść tam tylko ci, którzy schylą głowę” (L. Tolstoj w *Aforyzmy*, s. 44).

Halina Poświatowska (1935–1967)

wielkopońska legenda

dwa tysiące lat temu
urodziła panna w Galilei
niemowlę
dziecko było bezbrzeżnie nagie
a ona nie miała nic
oprócz miłości
i tak rosło
ogrzewane oddechem
aż dorosło
do nienawiści
i przybili go do drzewa ludzie
a ona patrzyła
potem – mówią – że wstąpiła w niebo
ale równie dobrze mogła zstąpić w ból
tak był głęboki

Halina Warzecha

POSŁUSZEŃSTWO WYMAGA WOLNOŚCI I DYSCYPLINY

Tyle razy w życiu słyszymy i mówimy: „on mnie nie słucha, ona mnie nie słucha”. W języku polskim posłuszeństwo wywodzi się od słowa „po-słuchać”, bo słuch to kolejny narząd, uruchamiający nasze zmysły, to dar mający wymiar zarówno fizyczny, jak i duchowy. Posłuchać – oznacza „dać komuś wiarę, zaufać, dać się pouczyć”. Ale czy być posłusznym? Tak, niechęć do posłuszeństwa wynika stąd, że powszechnie utożsamia się je z uległością. Słuchamy tego, komu ufamy, a ulegamy najczęściej przemocy i zniewoleniu. Istnieje zatem wyraźna różnica między posłuszeństwem, a uległością.

Postawa posłuszeństwa, to świadome realizowanie swojej wolności z zachowaniem ładu hierarchicznego, w rodzinie, w szkole, w życiu społecznym. Posłuszeństwo jest zatem umiejętnością słuchania siebie nawzajem. Jest też postawą współdziałania w tworzeniu ładu społecznego oraz wzajemnego współdziałania z tym, kto za ten ład odpowiada – najpierw w domu i w szkole, a potem w życiu dorosłym.

Rozpoczynamy Wielki Post, w czasie którego odprawiamy nabożeństwo Drogi Krzyżowej, które ukazuje nam największe posłuszeństwo Jezusa wobec swego Ojca i Jego planów Zbawienia. Zbawiciel, podczas modlitwy w Ogrójcu, wypowiedział znamienne słowa: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz! Weź ode Mnie ten kielich, lecz niech się stanie nie to, czego Ja chcę, ale to, czego Ty pragniesz” (Łk 14,36). Ilekroć biorę udział w Drodze Krzyżowej, zadumą napawa mnie rozważanie, gdy zatrzymujemy się przy stacji 12: „Pan Jezus umiera na krzyżu”. Nim skonał jeszcze wstawiał się do Ojca za jednym ze złoczyńców. Ta scena na Kalwarii przedstawia sytuację paradoksalną: najbliżsi Jezusowi, też ukrzyżowani, przynależą do świata przestępców, są wielkimi grzesznikami. Ta scena raz jeszcze uświadamia tę prawdę, że Jezus nie przyszedł na ten świat, aby zbawić sprawiedliwych, lecz właśnie grzeszników (Łk 5,32). Nasz Pan jest Królem. Jego krzyż jest pośrodku, a miejsce króla jest zawsze w centrum, na tronie. Krzyż jest właśnie tronem królewskim Jezusa, co potwierdza umieszczony nad nim napis „To jest król żydowski”. Scena powieszenia Jezusa pomiędzy dwoma łotrami, mówi wyraźnie nam, że każdy człowiek znajduje się zawsze w jakiejś relacji do Jezusa: albo jest z Nim, albo przeciwko Niemu. Trzeba również pamiętać, że Bóg szanuje tu wolność ludzkiego wyboru. Widać to chociażby w postawie współskazańców Zbawiciela. Jeden z nich urągał i szydził z Jezusa, ponieważ był jednym spośród uczestników kalwaryjskiej epopei, dał posłuch szydercom, członkom Sanhedrynu, żołnierzom rzymskim. On kierował się tym, co mówili inni, uległ psychozie tłumu, który skandował przed trybunałem Piłata: „Ukrzyżuj Go”. Natomiast drugi skazaniec skarcił go słowami: „Ty nawet Boga się nie boisz”. Bronił Jezusa, bo czuł w sobie bojaźń Bożą, która każe dobrze czynić, dobrze mówić, dobrze myśleć,

nawet w tak dramatycznych okolicznościach, ponieważ Bóg jest dobry, a my jesteśmy Jego światłem na ziemi (Mt 5,16). Dlatego rozumny człowiek, szanując wolność swoją oraz innych, powinien zawsze kierować się bojaźnią Bożą, która jest zdolna widzieć Jezusa obecnego dziś, teraz i zawsze.

Post i asceza są dobrą szkołą posłuszeństwa dla każdego z nas. Czterdziestodniowy post Jezusa na pustyni był wyrazem Jego bezgranicznej miłości i ufności wobec Boga Ojca (Mt 4,2). Warto zatem w tym wielkopostnym czasie oderwać się nieco od spraw codziennych, trochę pomilczeć i świadomie zniknąć na jakiś czas chociażby z *Twittera*, *Facebooka* czy *WhatsAppa*.

Zawsze zastanawiałam się nad posłuszeństwem Świętych i Błogosławionych naszego Kościoła. Jak oni uczyli się do końca wytrwale słuchać bardziej Boga, niż ludzi. Mam tu na myśli św. Matkę Teresę z Kalkuty, św. Franciszka z Asyżu, czy św. Klarę. Ich wspaniałe dzieła zostały dokonane w wiernym zachowywaniu słów Ewangelii. Na początku Reguły Zakonu Ubogich Sióstr świętej Klary (Klarysek), czytamy: „Oto jest reguła życia zakonu sióstr ubogich, założonego przez świętego Franciszka: zachowywać świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, żyjąc w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”. Asycki Biedaczyna wybrał również dla siebie taki sposób życia. Uznał, że najlepszym dla niego wyjściem będzie słuchać tego, co mówi mu Pan. Dlatego był wolny od trosk tego świata, zdyscyplinowany i bezgranicznie posłuszny Bogu i Kościołowi. W czasie postu i modlitwy na górze Alwerni, po otrzymaniu stygmatów, własną krwawiącą ręką zapisał na kawałku pergaminu: „Ty jesteś pięknem”, to znaczy, że do Boga należy wszelkie piękno, którego on sam doświadczył w tym niezwykłym mistycznym przeżyciu. Pergamin z Alwerni do dziś przechowywany jest w kaplicy relikwii w bazylice św. Franciszka w Asyżu.

Wszchemocny i dobry Bóg jest nie tylko pięknem. Jest również i mocą, i łagodnością, i słodyczą, a nade wszystko Ojcem całego stworzenia. Posłuszeństwo Bogu, nie jest tylko przywilejem zakonników w Kościele. Jest ono także wezwaniem i łaską dla wszystkich ochrzczonych. Chociaż wierni świeccy nie mają nad sobą, jak osoby konsekrowane przełożonego, któremu winni są posłuszeństwo, to z racji przynależności do Kościoła oni również są zobowiązani do słuchania i wypełniania woli Ojca, który jest w niebie. On jest Słowem, które wciąż do nas przemawia. W znaczeniu pierwotnym „być posłusznym” oznaczało poddać się Słowu, uznać jego rzeczywistą władzę nad sobą. Dlatego, nie można żyć, ani pielęgnować Słowa Bożego bez świadomej woli posłuszeństwa. Pięknie to wyraziła Madeleine Delbrêl, francuska pisarka i zakonnica (1904–1964): „Panie, wskaż nam miejsce/ gdzie w tej wiecznej powieści/ rozpoczętej między Tobą i nami/ odbywa się szczególny bal posłuszeństwa”.

WIELKI POST – DROGA KRZYŻOWA

(DYREKTORIUM O POBOŻNOŚCI LUDOWEJ I LITURGII, NR 131–135*)

131. Wśród nabożeństw, w czasie których wierni oddają cześć męce Pańskiej, mało jest tak lubianych jak *Droga Krzyżowa*. W czasie tego nabożeństwa wierni uczuciowo idą tą samą drogą, którą Jezus przebył w czasie ostatnich dni swego ziemskiego życia: od Góry Oliwnej, gdzie w „ogrodzie zwanym Getsemani” (Mk 14,32) „począł się lękać” (Łk 22,44), aż do Góry Kalwarii, gdzie został ukrzyżowany między dwoma łotrami (por. Łk 23,33), i do ogrodu, w którym został pochowany w nowym grobie wykutym w skale (por. J 19,40–42).

Świadectwem umiłowania tego nabożeństwa przez lud chrześcijański są niezliczone *Drogi Krzyżowe* w kościołach, w sanktuariach, na dziedzińcach klasztornych, a także na otwartym powietrzu, we wsiach i na pagórkach, a każda z tych stacji ma odmienny kształt i swoją sugestywną wymowę.

132. *Droga Krzyżowa* jest syntezą różnych wyrazów pobożności wprowadzonych we wczesnym średniowieczu. Są nimi: pielgrzymki do Ziemi Świętej, w czasie których wierni pobożnie nawiedzają miejsca męki Pańskiej; nabożeństwo do „upadków Chrystusa” pod ciężarem krzyża; nabożeństwo do „bolesnych dróg Chrystusa”, które polega na procesyjnym przechodzeniu z jednego kościoła do drugiego na pamiątkę drogi, którą przebył Jezus w czasie swojej męki; nabożeństwo do „stacji Chrystusa”, tzn. do tych momentów, w których Jezus przystaje na drodze prowadzącej na Kalwarię zatrzymywany przez katów, wyczerpany trudem, lub – powodowany miłością – nawiązuje dialog z mężczyznami i kobietami, które towarzyszą Jego męce.

W swej aktualnej formie, czego dowodzą świadectwa z pierwszej połowy XVII wieku, *Droga Krzyżowa*, rozpowszechniona przede wszystkim przez św. Leonarda z Porto Maurizio († 1751), zatwierdzona przez Stolicę Apostolską i ubogacona odpustami, liczy 14 stacji.

133. Droga Krzyżowa jest drogą wytyczoną przez Ducha Świętego, Boski Ogień, który płonął w sercu Chrystusa (por. Łk 12,49–50) i zaprowadził Go na Kalwarię; jest drogą umiłowaną przez Kościół, który przechował żywą pamięć o słowach i wydarzeniach ostatnich dni swego Oblubieńca i Pana.

W nabożeństwie *Drogi Krzyżowej* widoczny jest także wpływ różnych i charakterystycznych dla duchowości chrześcijańskiej wyrazów pobożności, którymi są: rozumienie życia jako drogi i pielgrzymowania; jako przejścia z ziemskiego wygnania do niebieskiej ojczyzny przez misterium krzyża; pragnienie wiernego naśladowania

męki Chrystusa; potrzeba *naśladowania Chrystusa*, gdyż uczeń powinien postępować za Mistrzem, dźwigając codziennie własny krzyż (por. Łk 9,23).

Z podanych wyżej motywów *Droga Krzyżowa* jest nabożeństwem szczególnie odpowiednim dla okresu Wielkiego Postu.

134. Dla owocnego odprawiania Drogi krzyżowej mogą być użyteczne następujące wskazania:

- *forma tradycyjna* ze swoimi 14 stacjami stanowi typową formę tego nabożeństwa. Przy różnych okazjach nie jest jednak wykluczone zastąpienie tej czy innej „stacji” innymi wydarzeniami ewangelicznymi z bolesnej drogi Chrystusa, które nie są uwzględnione w formie tradycyjnej;
- w każdym przypadku istnieją formy alternatywne *Drogi Krzyżowej*, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską lub stosowane publicznie przez papieża. Teksty takich nabożeństw uważa się za oryginalne i można z nich korzystać zależnie od różnych okoliczności;
- *Droga Krzyżowa* jest nabożeństwem, którego treść stanowi męka Chrystusa. Zaleca się kończyć je w taki sposób, aby wiernych przygotować do pełnego wiary i nadziei oczekiwania na zmartwychwstanie Chrystusa. Dla przykładu po końcowej stacji *Drogi Krzyżowej* w Jerozolimie wierni zatrzymują się w Bazylice Grobu Pańskiego (*Anastasis*) na nabożeństwo stanowiące pamiątkę zmartwychwstania Pana.

135. Tekstów *Drogi krzyżowej* jest bardzo wiele. Zostały one ułożone przez duszpasterzy odznaczających się szczerym szacunkiem dla tego nabożeństwa i przekonanych o jego duchowej skuteczności. Wśród tych tekstów nie brak jednak takich, które zrezagowali ludzie świeccy odznaczający się wielką świętością życia, wiedzą i doświadczeniem literackim.

Przy wyborze tekstu, zgodnie z ewentualnymi wskazaniami biskupów, należy kierować się głównie przygotowaniem wiernych do udziału w tym nabożeństwie oraz zasadą mądrego połączenia tradycji i innowacji. W każdym przypadku trzeba dawać pierwszeństwo takim tekstom, w których w odpowiedni sposób zostało zastosowane słowo biblijne, oraz tekstom napisanym w języku szlachetnym i prostym.

Mądre odprawianie *Drogi Krzyżowej*, w którym w sposób wyważony przeplatają się wzajemnie słowo, milczenie, śpiew, procesja i refleksja, decyduje o dobrym skorzystaniu z duchowych owoców tego nabożeństwa.

* Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Pallotinum, Poznań 2003, s. 99–101.

Janina Kwiek-Osiowska

KRZYŻOWE KOMPOZYCJE WYRAZEM WIELKIEGO POSTU W MAŁEJ ARCHITEKTURZE SAKRALNEJ MYŚLENIC I ICH OKOLICY

1. Trzeci upadek Chrystusa w drodze Krzyżowej na Golgotę

Kapliczki przydrożne dopełniają panoramę krajobrazu w aorcie Raby czy, pośrednio, w jej dopływie – Bysince. (...) znajdujemy tam miejsca sacrum okrywające przestrzeń swoim kamiennym płaszczem, pod którym rozgrywa się IX stacja Drogi Krzyżowej w otoczeniu świętych głoszących misję zbawczej męki Chrystusa. (...) Wzdłuż drogi powiatowej przebiegającej przez Dolne Przedmieście wznosi się kapliczka domkowa z rzeźbą św. Stanisława, z zadaszeniem zakończonym ostrosłupem podtrzymującym metalowy krzyż z glorią. Kapliczka pochodzi z końca XVIII wieku, została odrestaurowana w XX wieku i wówczas otrzymała kształt neogotycki. Takie kapliczki budowano w celu odpędzania zła, którego symbolem był wąż. Wewnątrz kapliczki widnieje kamienna rzeźba Chrystusa upadającego pod ciężarem krzyża, z wygrawerowanym napisem na pionowej belce *Vere lancno-re nostrados ipse tulit et dolores*, a na belce poziomej: *Nostros ipse portavit*, co znaczy: „Prawdziwie choroby nasze On nosił”. „A boleści nasze dźwigał”.

Po przeciwnej stronie Myślenic w dzielnicy Górne Przedmieście też znajduje się kapliczka trzeciego upadku Chrystusa w stylu późnobarokowym w dwóch okresach: 1780 r. i 1887 r., w formie wolno stojącego budynku o charakterze małego kościółka.

2. Geneza kultu trzeciego upadku Chrystusa

„Motyw upadku Chrystusa zapoczątkował w sztuce Martin Schongauer, wykonując w latach 1475–1480 ujęcie graficzne tego tematu. Przedstawił on upadającego Chrystusa, podpierającego się lewą ręką o skałę, wśród orszaku eskorty i tłumu. Jezus dźwiga masywny, drewniany krzyż o prostokątnym przekroju belek. Grafika Schongauera posłużyła Durerowi do powtórzenia tematu. (...)”

Geneza kapliczek typu domkowego, wyposażonych w motyw trzeciego upadku Chrystusa, wywodzi się z Kalwarii Zebrzydowskiej, miejsca pielgrzymowania okolicznych mieszkańców i pielgrzymów z innych miejscowości oraz z innych krajów. Szczególne powodzenie mają obchody misterium Męki Pańskiej, rozgrywanego corocznie w Wielkim Tygodniu. Podobna lokalizacja do Drogi Krzyżowej w Jerozolimie pomaga pielgrzymom wczuć się w atmosferę autentycz-

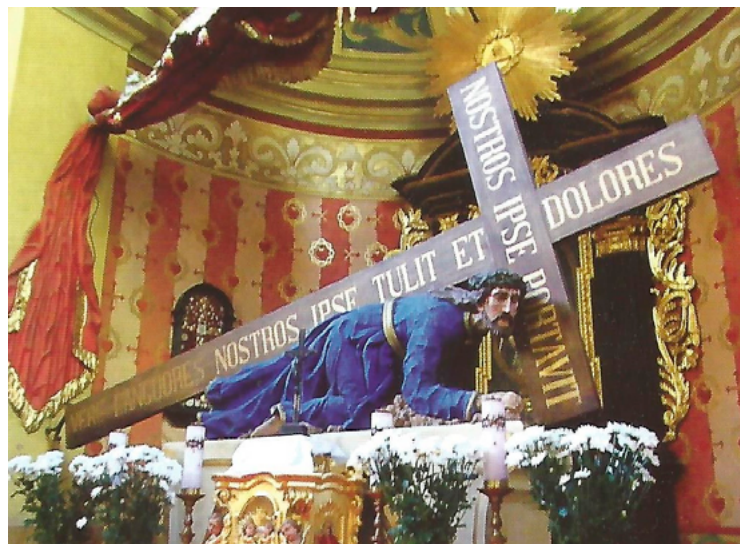
nych miejsc cierpienia, śmierci i chwały Chrystusa.

Inspiracją dla myślenickich kapliczek trzeciego upadku Chrystusa była kaplica kalwaryjska, ufundowana w 1754 roku przez Franciszka Rusockiego, przedstawiająca kamienny posąg Chrystusa upadającego pod ciężarem krzyża, datowana na XVIII wiek. (...)

W Misterium Męki Pańskiej potęga krzyża wyraża się poprzez wywyższenie najbardziej hańbiącego narzędzia kary do symbolu metafizycznego. Pod jego ciężarem upada Chrystus, Osoba o naturze Boga i człowieka. We wszystkich plastycznych rozwiązaniach trzeciego upadku Chrystusa występuje ujednolichenie kierunku usytuowania rzeźby. Postać z wyrazem cierpienia, ale z głową podniesioną, zwróconą w prawą stronę – w kierunku zjednoczenia z Ojcem, gdyż Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga, zrealizowawszy dzieło Odkupienia świata. Kwintesencją Drogi Krzyżowej jest Zmartwychwstanie, całkowite zespolenie w Boskości: *Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we mnie*. (1 14, 19).



Kapliczka trzeciego upadku Chrystusa w Myślenicach (Górne Przedmieście)



Rzeźba trzeciego upadku Chrystusa. IX stacja Drogi Krzyżowej w Kalwarii Zebrzydowskiej, stan z roku 2014

3. Krzyże na kolumnach

Nad Myślenicami, na wzgórzu widnieje krucyfiks wieńczący smukłą kolumnę. Takich krzyży jest w okolicy wiele, np.: w Borzęcie czy w Zakliczynie.

W Borzęcie przy drodze powiatowej prowadzącej do Zakliczyna, wznosi się wertykalna kompozycja z piaskowca, wykonana w 1776 roku. Stoi ona na prostopadłościennym cokole, ujętym w profilowane gzymśowanie, ustawionym na dwustopniowym fundamencie na rzucie kwadratu. Z inskrypcji dowiadujemy się, że krzyż z kolumną powstał w 1776 roku, a jego fundatorem był Teofil Gwóźdź.

W Sieprawiu wznosi się smukła kolumna o gładkim, lekko wybrzuszonym trzonie, zwieńczonym profilowanym kapitelem. W zwieńczeniu na graniastym postumencie przypominającym papieską tiarę wznosi się metalowy krucyfiks. Fundatorem był prawdopodobnie Marcin Oramus w 1712 roku.

Kolumna obok kościoła pw. Wszystkich Świętych w Zakliczynie nawiązuje do układu architektonicznego kapliczki sieprawskiej. Z inskrypcji dowiadujemy się, że powstała ona w roku 1826. Powyżej wznosi się graniasty cokolik z metalowym krucyfiksem. U jego podnóża znajdują się żelazne figurki: Matki Boskiej, św. Jana Apostoła, św. Marii Magdaleny i św. Marii Kleofasowej. Kolumna oprócz funkcji architektonicznej, pełni też rolę symboliczną – łączy krainę ziemskiej egzystencji ze sklepieniem zarezerwowanym dla wartości nieprzemijających.



Krzyż na kolumnie w Sieprawiu

4. Drewniane kompozycje z krzyżem

W okresie Wielkiego Postu drewniane kompozycje z ukrzyżowanym Chrystusem szczególnie nastrajają do refleksji i przemyśleń. Wyrastają w scenerii naturalnego pejzażu, ożywionego klimatem miejsc zaszczytujących obecnością, szczególnie, wizerunkiem Chrystusa.

W pobliskiej Stróży, na rozstaju dróg wyrasta drewniany krzyż kumulujący *Credo*- chrześcijańskie wyznanie wiary. Ciało Chrystusa ukrzyżowanego z podkurtzoną lewą nogą bezwładnie zwisa na rozciągniętych ramionach, ze śladem przebitego boku, z cierpieniem na twarzy.

Głowa otoczona jest koroną cierniową, drewniany krzyż przykrywa sklepiony daszek z blachy.

Na skraju lasu, na polanie położonej na wzgórzu okalającym dolinę Raby w Borzęcie wznosi się drewniana kompozycja poświęcona św. Hubertowi. Prezentuje ona formę myśliwskiej ambony, zwieńczonej metalowym krzyżem na drewnianej konstrukcji słupowej. Część frontową wypełnia płaskorzeźba przedstawiająca wizję św. Huberta, patrona leśników i myśliwych. Całą scenę błogosławi Chrystus Miłosierny z gorejącym sercem. Od strony zachodniej usytuowano gipsową figurkę Matki Boskiej Fatimskiej. Wyżej znajduje się krzyż wyciosany z drewna z pobliskich lasów.

5. Topografia cierpienia – odtworzenie wydarzeń jerozolimskich

Misterium męki krzyżowej tkwiło głęboko w duchu tradycji apostoelskiej, wzorowanej na Ewangelii, ale nie posiadało wyznacznika terytorialnego, z podziałem na stacje krzyżowe.



Krzyż na kolumnie w Zakliczynie

Ujęcie plastyczne Chrystusa upadającego pod ciężarem dwuramiennego krzyża jest późniejszą interpretacją twórców. Zgodnie z prawem skazaniec niósł na Golgotę tylko poprzeczną belkę, a na miejscu stracenia stał już pionowy słup. Dziedzictwo wynikające z nurtu apostołskiego ustaliło i przekazało dodatkowe informacje związane z męką Chrystusa. (...)

Opoką kształtowania się obecnego modelu Drogi Krzyżowej są świadectwa historyczne wynikające z Ewangelii, mocno posiłkujące się tradycją potwierdzającą miejsca kultu pierwszych chrześcijan.

Historia misterium męki Pańskiej miała swój epilog w Wieczerniku, miejscu sprawowania Ostatniej Wieczerzy i ustanowienia Najświętszego Sakramentu, Eucharystii.

Pierwsze miejsce Drogi Krzyżowej zlokalizowane było na wzniesieniu poza murami miasta. Obecna jej trasa wraz z Golgotą usytuowana jest w centrum Jerozolimy. Częściowo wynika to z rozbudowy miasta.

6. Kształtowanie się trasy Drogi Krzyżowej

Pierwsza trasa Drogi Krzyżowej w Jerozolimie przebiegała od kościoła św. Eleona, na szczycie Góry Oliwnej, przez ogród Getsemani, leżący u jej zbocza, oraz bramę św. Szczepana prowadzącą do Kalwarii. Pierwsze procesje odbywano w noc Wielkiego Czwartku, ale były tylko cztery stacje. Odbywało się tam czytanie i śpiewano Psalmi.

W Wielki Piątek pierwsi Chrześcijanie zbierali się na dziedzińcu między Krzyżem a Grobem Chrystusa – *Anastasis*. Czczonym też jako miejsce Zmartwychwstania. Odbywało się wtedy całowanie krzyża przez wiernych i modlono się, czytając teksty Ewangelii o męce Pańskiej.

Około VII wieku liczba stacji była już ustalona, ale wiodła z Getsemani dookoła miasta, do domu Kajfaza na Górze Syjon, następnie kierowała w stronę pretorium Pilata przy kościele św. Zofii, finalizując trasę w bazylice Grobu Świętego. Trasa Drogi Krzyżowej podlegała i potem licznym zmianom.

W XIV i XV wieku w Europie Zachodniej ukształtował się zwyczaj dwunastu stacji Drogi Krzyżowej wg. schematu Christiana Adrichema.

W Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie (obecnie już własności państwa polskiego), w rękopiśmiennym zbiorze z 1521 roku *Pieśń o drodze Pana Jezusowych czasu męki Jego niewinni* wymieniono dziesięć Stacji Chrystusa. O nabożeństwie Drogi Krzyżowej w 1625 roku jest mowa, po raz pierwszy, o czternastu stacjach. Autorami byli najpierw franciszkanin Adrien Parviliers, a później jezuita Josse Andries.

W Polsce było także osiemnaście stacji w klasztorze sióstr klarysek w Starym Sączu i Krakowie. Zakon franciszkański i bernardyni zwyczaj czternastu stacji wprowadzali w Polsce. Wprowadził też taką ilość stacji papież Benedykt XIV w 1750 roku. Ten model XIV stacji, następnie wprowadzono w Jerozolimie. Czasem jednak dodawano kolejne stacje. Taką tendencję obserwuje się w ówczesnym Kościele. Próbuje się dołączyć jeszcze stację z Ostatnią Wieczerzą i oraz stację Zmartwychwstania.



Krzyż na kolumnie w Borzęcie

Gdyby tę propozycję zrealizowano, wówczas trasa Drogi Krzyżowej prowadziłaby od Syjonu Chrześcijańskiego (Wieczernik) poprzez miejsce skazania (twierdza Antonia), przechodząc Drogą Krzyżową do Bazyliki Grobu Pańskiego i stworzyłaby Drogę Krzyżową obejmującą całokształt nauki Chrystusa, nabożeństwo cierpiętnicze z przesłaniem optymistycznym. Pierwsza kalwaria powstała ok. 1420 roku w Hiszpanii, wokół klasztoru dominikańskiego Scala Coeli koło Sewilli. W XV wieku nastąpiła popularyzacja Drog Krzyżowych. W Polsce pierwsza kalwaria powstała w Kalwarii Zebrzydowskiej w 1602 r. Fundatorem był Mikołaj Zebrzydowski w 1602 r. Drogę Krzyżową wzorowano na jerozolimskiej.

Źródło ilustracji: S.S. Cichoń, *Dwanaście miesięcy w objęciach figur i kapliczek przydrożnych. Zienia myślenicka i okolice*, Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice, Kraków 2015. Wybór ilustracji i ich skanowanie: artystka graficzna Katarzyna Mentel.

PATRONI ROKU 2022

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił siedmiu patronów 2022 roku w naszej Ojczyźnie.

1. Romantyzm. Jest to patron zbiorowy. W maju br. minie 200 lat od wydania *Ballad i romansów* młodziutkiego Adama Mickiewicza, które podbiły polskie serca. Wydarzenie to uznaje się za początek romantyzmu w Polsce, choć wtedy nie istniała ona na żadnej mapie (okres zaborów). I tak „zrodziła się epoka, w której tworzyli genialni artyści, myśliciele i działacze polityczni, którzy w sytuacji narodowej niewoli stworzyli kraj duchowej wolności, rozwinęli programy niepodległościowe, a zarazem wynieśli polską literaturę, muzykę, malarstwo do rangi czołowych osiągnięć kultury europejskiej” (z uchwały sejmowej). Obok A. Mickiewicza było całe grono wybitnych postaci: Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid, Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko, Jan Matejko i inni. Bez nich „nie byłoby Legionów Piłsudskiego czy Powstańców Warszawskich. To z romantyzmu wyrósł nowoczesny mesjanizm Jana Pawła II i unikatowy w dziejach świata ruch «Solidarność»”, – napisali posłowie.

2. Maria Grzegorzewska (+1967). Ona mawiała: „Nie ma kaleki – jest człowiek”. Życie poświęciła osobom z rozmaitymi niesprawnościami. Bez niej nie byłoby w Polsce pedagogiki specjalnej. Studiowała w Krakowie, w Brukseli, w Londynie. Na Sorbonie w Paryżu obroniła doktorat z filozofii. Po powrocie do Polski w 1919 roku zajęła się tworzeniem w kraju szkolnictwa specjalnego. Jej zawdzięczamy powstanie Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej (obecnie Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, noszącej jej imię) i Państwowego Instytutu Nauczycielskiego. W czasie II wojny światowej i okupacji działała w konspiracji, brała też udział w Powstaniu Warszawskim.

3. Maria Konopnicka (+1910). Urodziła się 180 lat temu. Jest uznawana za jedną z najwybitniejszych pisarek w historii literatury polskiej. Była także poetką, tłumaczką, publicystką. „Dokonała przełomu w polskiej literaturze dla dzieci, podnosząc tę dziedzinę pisarstwa na wyżyny sztuki. Za pomocą utworów literackich protestowała przeciw antypolskiej polityce zaborców i niesprawiedliwości społecznej. Współorganizowała protest światowej opinii publicznej przeciwko niemieckim represjom wobec dzieci polskich we Wrześni w latach 1901–1902 i ustawom wyłączeniowym. Walczyła o prawa kobiet oraz pomagała uwięzionym z przyczyn politycznych przez rosyjskie władze” – głosi uchwała sejmowa.

4. Wanda Rutkiewicz (+1992). Z zawodu inżynier elektroniki, z zamiłowania i pasji himalaistka. Jako trzecia kobieta na świecie i pierwsza Europejka stanęła na najwyższym szczycie – Mount Evereście. Co więcej, jako pierwsza kobieta w historii weszła na K2. Należała do Solidarności, działała w opozycji demokratycznej. Zginęła w maju 1992 roku podczas wspinaczki na Kan- czendzongę. Jej ciała nie odnaleziono.

5. Ignacy Łukasiewicz (+1882). Urodził się dwieście lat temu. Jeden z najsłynniejszych polskich uczonych, nazywany twórcą światowego przemysłu naftowego. Był aptekarzem i ten zawód wykonywał przez całe życie. Równocześnie prowadził badania naukowe nad destylacją ropy naftowej, z której udało mu się wydzielić naftę. Uruchomił pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej i kilka rafinerii. Wymyślił lampę naftową, która zrewolucjonizowała sprawę oświetlenia na całym świecie. Był także wielkim patriotą, wspierał finansowo powstanie styczniowe. Znany był także z hojności wobec biednych oraz licznych działań społecznych.

6. Józef Mackiewicz (+1985). W obecnym roku przypada 120. rocznica jego urodzin. Wybitny pisarz. Posłowie zwrócili uwagę szczególnie na „wielkość jego dorobku wytrwale wspierającego idee niepodległości Polski, wolności i przyjaznego współistnienia narodów Europy Środkowo-Wschodniej i niezłomnego oporu przeciwko komunizmowi”.

7. Józef Wybicki (+1822). Zmarł 200 lat temu. Autor hymnu Polski, poseł na Sejm, jeden z inicjatorów konfederacji barskiej, współorganizator insurekcji kościuszkowskiej. W 1797 roku, czyli 225 lat temu napisał *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*, utworzonych pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, która w 1927 roku stała się naszym hymnem narodowym jako *Mazurek Dąbrowskiego*.

Oni wszyscy pozostawili po sobie ślad ważny i znaczący. W różnej mierze ukształtowali naszą rzeczywistość, nasze myślenie i tożsamość. Dlatego trzeba o nich pamiętać.

wm



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Modlitwa w życiu codziennym

Módlmy się zawsze o wszystko i za wszystkich, także za nieprzyjaciół. Jezus nam to radził: „Módlcie się za nieprzyjaciół”. Módlmy się w intencji bliskich nam osób, ale także za tych, których nie znamy. Modlitwa usposabia do przeobfitej miłości. Módlmy się zwłaszcza za osoby nieszczęśliwe, za ludzi, którzy płaczą w samotności i stracili nadzieję. Modlitwa czyni cuda, a ubodzy wówczas rozumieją, że dzięki łasce Bożej, że również w tej ich niepewnej sytuacji modlitwa chrześcijanina uobecniła litość Jezusa – On w istocie patrzył z wielką czułością na utrudzone i zagubione tłumy, niczym owce nie mające pasterza. Pan jest Panem litościwym, bliskim, czułym – tych trzech słów nie należy nigdy zapomnieć... Jesteśmy istotami kruchymi, ale umiemy się modlić – to jest nasza największa godność, to jest także nasza moc. Odwagi. Trzeba modlić się w każdej chwili, w każdej sytuacji, bo Pan jest blisko nas. A kiedy modlitwa jest zgodna z sercem Jezusa, wyjednuje cuda.

Audjencia generalna,
środa, 10 lutego 2021

KOŚCIÓŁ JEST NASZĄ MATKĄ

Pośród wielu określeń Kościoła warto przypomnieć i szerzej uzasadnić nadawane mu od samego początku określenie „Matka”. Zrozumieć to określenie, oznacza uznać godność Kościoła, jego misję, jego dobro i jego konieczność do zbawienia wiecznego.

Kościół jest matką przede wszystkim z tej racji, że od niego otrzymujemy życie – prawdziwe życie, którym jest życie nadprzyrodzone, które już teraz zwycięża śmierć i pozwala uczestniczyć w jego pełni. Jeśli Chrystus jest Zbawieniem, to Kościół daje nam zbawienie, ponieważ daje nam Chrystusa. Jeśli Bóg jest życiem, to Kościół jest tym, który nam je daje. Warto tu na nowo przypomnieć słynną sentencję św. Cypriana (+253): „Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę”. A św. Augustyn (+430) sformułował takie napomnienie: „Niczego nie powinien tak bać się chrześcijanin, jak oddzielenia się od Ciała Chrystusa [Kościola]. Kto oddziela się od Ciała Chrystusa, nie jest już jego członkiem, jeśli zaś nie jest jego członkiem, nie może być ożywiany przez Jego Ducha”. Kościół jest matką żyjących.

Kościół daje nam sakramenty, które udzielają łaski, czyli samego Boga żywego, na każdym etapie naszego życia – każdego dnia. Rodzi się z nich upodobnienie do Chrystusa, czyli świętość. Kościół jest matką, ponieważ jest naszą wychowawczynią. On otwiera nam dostęp do modlitwy i uzdalnia nas do mówienia wprost do Boga; zaprasza nas do wielbienia Boga i oświeca nas swoją liturgią; daje nam poprawne poznanie Boga żywego, ożywia nas Jego tajemnicą i wskazuje na Jego obecność pośród nas. Poucza nas i wyjaśnia stronicę Pisma Świętego, wlewając dary prawdy i mądrości w nasze myśli i uzdalniając je do myślenia o sprawach Bożych. Daje nam to, czego nie może dać żaden ziemski nauczyciel. Prowadzi nas po ścieżkach doświadczenia tego świata, a gdy dorostniemy, chce w nas mieć ludzi wolnych, cnotliwych i odważnych.

Kościół jest matką, ponieważ kocha nas tak, jak kocha matka, czyli bardziej niż ktokolwiek inny. Kocha nas, nauczając, że życie jest święte i zawsze staje w jego obronie. Kocha nas, pochylając się nad każdą naszą sytuacją i kondycją: przyjmuje dzieci, wspiera młodzież, błogosławi dorosłym, opiekuje się starszymi, umacnia umierających, pamięta o zmarłych, wychodzi na przeciw biednym, troszcząc się o chorych, napomina grzeszników, umacnia pogrążonych w beznadziejności.

Kościół nas kocha, nawet gdy wydaje się być od nas daleko. Stoi na straży naszej czujności, abyśmy nie przywiązywali się zbyt do ziemi, bo krótki jest bieg naszego życia na niej. Chrystus nieustannie przechodzi obok nas, dlatego musimy umieć rozpoznać Go, by się z Nim nie rozminąć. Kościół kocha nas, rozmawia o naszych problemach oraz daje po przyjacielsku i mądrze klucze do ich rozwiązania. Kocha nas, podsumowując nam do przemyślenia dobrze sprawdzone zasady, otwiera perspektywy działania i dobra. Prowadzi do świętości, która jest pięknem i życiem. Kocha nas, gdy poucza nas, że wszyscy jesteśmy braćmi i mamy być solidarnymi i dobrymi względem wszystkich. Kościół nie pretenduje do uzyskania dla siebie władzy doczesnej ani przywilejów społecznych czy politycznych, ale chce duszom dać dary prawdy i łaski, także w dziedzinie życia społecznego i politycznego.

Struktura Kościoła pochodzi od Chrystusa, dlatego jest nienaruszalna, a ponadto sprawdziła się w ciągu wieków i sprawdza się także dzisiaj. Odkrywając, czym jest Kościół, znajdujemy odpowiedź na zasadnicze pytania: Jak w nim być? Jak na niego patrzeć? Jak włączyć się w nurt jego życia, które jest życiem Bożym?

Kochajmy Kościół, unikajmy traktowania go jako coś oddzielnego od nas, co byłoby obok nas. Unikajmy postawy nieomylnych oskarżycieli i surowych sędziów Kościoła. Wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy grzesznikami i potrzebujemy Kościoła, który jest dla nas Sakramentem zbawienia.



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Modlitwa otwiera niebo

Wszyscy jesteśmy zanurzeni w problemach życia i wielu zawiłych sytuacjach, wezwani do stawienia czoła trudnym chwilom. Ale jeżeli nie chcemy dać się wciągnąć w problemy i zostać nimi przygnieci, musimy wznieść wszystko ku górze. A to właśnie czyni modlitwa, która nie jest drogą ucieczki od problemów, nie jest magicznym rytuałem ani powtarzaniem wyuczonych na pamięć zwrotów. Modlitwa jest sposobem na to, by pozwolić Bogu działać w nas, by pojąć to, co On chce nam przekazać nawet w najtrudniejszych sytuacjach; modlitwa daje siłę, by iść naprzód. Modlitwa pomaga nam, ponieważ jednoczy nas z Bogiem, otwiera nas na spotkanie z Nim. Jest to dialog z Bogiem, jest to słuchanie Jego Słowa, jest to adoracja: trwanie w milczeniu i powierzanie Mu tego, czym żyjemy. A czasem jest to także wołanie do Niego jak Hiob, wyrzucenie przed Nim z siebie wszystkiego. Modlitwa „otwiera niebo”: daje życiu tlen, przestrzeń do oddychania nawet pośród udręki i pozwala widzieć sprawy w szerszej perspektywie.

Rozważanie przed „Anioł Pański”,
niedziela, 9 stycznia 2022

Po co nam Kościół?

Takie pytanie zadali dziennikarze tygodnika katolickiego „Niedziela” w grudniu 2020 roku zwyczajnym katolikom. Oto niektóre odpowiedzi.

„Kościół stanowi dla mnie latarnię, która wskazuje właściwy kierunek na morzu manipulacji”.

„Kościół jest dla mnie wspólnotą, a Bóg chce zbawić człowieka we wspólnocie”.

„Kościół potrzebny jest mi do osiągnięcia szczęścia. Autentycznego szczęścia. To on stale przypomina mi o tym, że nikt oprócz Boga nie jest w stanie wyleczyć ran, które nosimy w sercu”.

„Kościół potrzebny jest mi, aby uświęcać się we wspólnocie. Wzmacniać wiarę, nadzieję i miłość. Poznawać Chrystusa, Jego naukę i nią żyć”.

„Kościół jest mi potrzebny, bo tam znajduje się Eucharystia, czyli spotkanie z Bogiem”.

„Biblia i Kościół to dla mnie droga do prawdy i życia wiecznego”.

„Kościół potrzebny jest mi do wzrastania w mojej wierze. Do tego, aby być bliżej Chrystusa”.

„W Kościele odnalazłam miłość, która nie ma granic, miłosierdzie, pokój i radość, które są w głębi duszy i których żadna burza nie zniszczy. W Kościele jest mój Pan, Jezus Chrystus, czyli wszystko”.

„Kościół to miejsce, w którym spotkałam żywego Jezusa i prawdziwych przyjaciół! Kościół to moja siła, to moje schronienie, to mój DOM”.

„Wielu katolików jest zaniepokojonych, a nawet zrozpaczonych. Jako człowiek wierzący chciałbym przypomnieć, że Kościół to nie firma, międzynarodowa korporacja czy państwo. A zatem nie może upaść. Chrystus nie opuści swojego Kościoła”.

„Kościół to jedyne miejsce na świecie, gdzie jest się kochanym takim, jakim się jest, i gdzie wybacza się wszystko, i gdzie człowiek czuje się bezpiecznie, zawsze”.

Kościół i Polska

Z listu pasterskiego bł. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i episkopatu Polski z dnia 4 października 1960 roku:

„Ileż to razy powtarza się obraźliwy zarzut, że nasza wiara święta – która jest kamieniem węgielnym jednoczącym naród i państwo, która wychowała nam niemal wszystkie pokolenia, a wśród nich tysiące najlepszych synów narodu: od Mieszka i Bolesława poprzez świętych i błogosławionych, mężów nauki, jak Kopernik, i mistrzów słowa, jak Skarga, Mickiewicz, Sienkiewicz, aż do kapłanów i świeckich ofiar obozów koncentracyjnych i powstańców warszawskich – że ta nasza święta wiara katolicka, że to wszystko jest «wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem». Czy można wobec tego dziwić się nam, że się oburzamy, jeśli to, co dla nas jest najświętsze, bywa nieludzko poniewierane i deptane? Nie należy się dziwić, jeśli katolicy w obronie swych wierzeń są uwrażliwieni. Mają w pamięci czasy okupacji i czasy rozbiorów, kiedy to cały naród pozbawiony swej państwowości bronił w uporze samozachowawczym «swych ognisk domowych i ołtarzy». Trzeba mieć

więc szacunek dla tego, co nazywamy świętością religijną i nie obrażać najgłębszych uczuć religijnych, tak ściśle zrośniętych z narodowymi. Kiedy katolicy próbują się bronić, piętnuje się ich jako wrogów postępu – cóż za nieuczciwy chwyt!”.

Trzeba odważnie powiedzieć, że kto godzi w Kościół katolicki, godzi tym samym i w Polskę, bo Kościół jest jej duchowym fundamentem. Ateizm nie ma wartości duchowych, jest negacją, pustką i nieszczęściem, choć ateistów należy miłować jako ludzi i modlić się za nich.

Amerykanin Thomas Woods w książce pt. *Jak Kościół katolicki zbudował zachodnią cywilizację* pisze, że większość ludzi, żyjących dziś na świecie, daje się bezmyślnie bałamucić czarnym legendom i nie jest w stanie ogarnąć ogromu dokonań Kościoła, bez którego nie byłoby współczesnej cywilizacji.

wm

Dafne

Boska miłość Jezusa

(fragment)

[...]

Naznaczasz me ręce i nogi, Panie,
Twym krzyżem ukrytym w głębi ciała.
Kości me kruche w boleści i jęku,
A w sercu Twa Boska chwała.

Krew Twa bezbarwna i znikoma,
Bezkrwawa zdaje się być to ofiara.
Przepływa w umysł, ręce i nogi
I w sercu Twa Boska chwała.

Nabrzmiałe dłonie od bólu Pana,
A serce płonie w konaniu nocy.
Krew czerwienieje Boskości mocą,
Na krzyżu ołtarza broczy.

Miłości, Boskości i piękno nieba,
Słodki ból cierpień zmagą tę chwilę,
By ujrzeć blask pięknoty nieba,
Ten Boski Jezusa przywilej.

Panie Wszechświata Nieba i Ziemi
Wniknąłeś w serce moje ludzki,
Twą Krwią Pańską ono czerwieni,
Anioł podmuchem boskości je muśnie.

Przebija serce włócznią strzelistą
Jak akty wzniosłe wprost do Pana,
Miłością one pięknieją śpięwną
W bólu serca konania.

W tym krzyżu bolesnym ramion i serca,
Dłoni i stóp ciała mego,
Pochłania miłość krucha, ludzką
W Boskość Serca Chrystusowego.

2021

Marek Wach OFM

We wrześniu 2003 roku przebywając w Papui Nowej Gwinei miałem złożyć kurtuazyjną wizytę ojcu Leone Leoni, OFM, w Aitape. Spotkanie okazało się bardzo braterskie, bardzo ciekawe i mocno przedłużyło w czasie – trwało ponad 3 godziny – trzeba było je zakończyć ze względu na późną porę i widoczne oznaki zmęczenia ojca Leone trudem całego dnia. Tematem, który zdominował nasze spotkanie, było nie tylko wieloletnie doświadczenia misyjne w Papui Nowej Gwinei, ale też jego trudne wspomnienia z Chin w czasie przejmowania władzy przez komunistów.

Szkoda, aby tak cenne informacje pozostały tylko w archiwum, poprosiłem więc o. Leone, aby mi je przekazał. Zgodził się, następnego dnia rano, przed pożegnaniem, przekazał mi 5 stron maszynopisu.

Tekst wspomnień przetłumaczony i opublikowany w niniejszym *Biuletynie* pierwszy raz zostaje przekazany do publicznej wiadomości.

O. Leone Leoni urodził się 1 stycznia 1918 r. we Włoszech, w miejscowości Monterenzio, niedaleko Bolonii. Misjonarz w Chinach od 1947 do 1952 roku, następnie w Papui Nowej Gwinei. Zmarł w wieku 90 lat, 14 lipca 2008 r. o godz. 9:30 w Aitape. Został pochowany w Papui Nowej Gwinei, na cmentarzu franciszkańskim w Aitape.

MOJA MISJA W CHINACH (O. LEONE LEONI, OFM)

W 1947 roku byłem proboszczem w parafii „Ducha Świętego” w Ferrara, kiedy to przyjechali misjonarze z Chin szukając ochotników do pracy misyjnej na tamtych terenach. Ja szybko się zdecydowałem i dołączyłem do grupy pod przewodnictwem biskupa Ermenegildo Foccaccia, dołączyli się też m.in. bp Pacifico Calzolari i o. Mario Balboni. Po dotarciu do Chin zamieszkałem w Domu Franciszkańskim w Pekinie, aby studiować język chiński. Sama podróż trwała ponad dwa miesiące, zatrzymaliśmy się w Lizbonie, Nowym Jorku, Chicago, San Francisco, Yokohamie, Hong-Kongu i Szanghaju. W Domu Franciszkańskim było nas ponad 100 studentów, mieliśmy 5 różnych języków ojczystych, dlatego, aby się porozumieć posługiwaliśmy się językiem łacińskim.

Po upływie roku, kiedy komuniści z północy zbliżali się do Pekinu, 9 listopada 1948 r. zostaliśmy prze-

niesieni na Misję w Siangtan w Prowincji Hunan. Mogliśmy pracować w spokoju do czasu, kiedy i tu dotarli komuniści Mao Tse-tunga.

Ponieważ komuniści zaczęli okupować całe terytorium Chin, zastanawialiśmy się co zrobić z dokumentami Misji dotyczącymi własności, osób, łączności z Prowincją, z Watykanem i Rządem. Postanowiono, że zostaną sfotografowane i odesłane do Prowincji w Bolonii. Wszystkie dokumenty zostały zapakowane do walizki, a o. Amorotti zapłacił pewnemu mężczyźnie, aby dostarczył walizkę do Hong-Kongu, do o. Pieraccini. Dokumenty zostały dostarczone zgodnie z planem, ale w drodze powrotnej mężczyzna ten, za kontakty nielegalne z Europejczykami, został aresztowany, osadzony w więzieniu i w krótkim czasie rozstrzelany.

Z nowym przeznaczeniem do pracy w Papui Nowej Gwinei zabrałem walizkę z dokumentami z Hong-Kongu i samolotem z o. Floriano Roncari udaliśmy się do Sydney. W czasie lotu nad Borneo wpadliśmy w turbulencję, piorun uderzył w silnik. Wielki dym i panika. Pilot zrzucił paliwo i szczęśliwie wylądował na Wyspie Labuan na lotnisku, które od czterech lat nie było używane. Potrzeba było czterech dni na oczyszczenie lotniska na tyle, aby inny samolot mógł wylądować i zabrać nas do miejsca przeznaczenia. W ten sposób dokumenty zostały dostarczone do Domu Prowincjalnego w Sydney, a ja udałem się do Papui Nowej Gwinei. Po upływie pięciu lat, kiedy wybierałem się na odpoczynek do Włoch, wstąpiłem do Sydney i słynną już walizkę z dokumentami zabrałem ze sobą i przekazałem do Archiwum Prowincji w Bolonii, gdzie do dziś powinna być zachowana.



o. Leone Leoni (*1918 †2008)

Na Misji w Siangtan w Chinach mieliśmy sierotnic dla 65 dziewczynek, których wiek rozciągał się od jednego miesiąca do dwudziestu lat. Wielu Chińczyków nie akceptowało, aby pierwsze dziecko urodzone w rodzinie było dziewczynką. Jeśli tak się zdarzyło, to zabijano lub umieszczano w miejscu, w którym mogła być znaleziona. Wszystkie dziewczynki sierotnic znajdowaliśmy przed naszymi drzwiami albo były przynoszone przez ludzi, którzy zbierali je na ulicach miasta. Zapewnialiśmy im wyżywienie i wykształcenie do dwudziestego roku życia. Kiedy osiągały ten wiek, staraliśmy się zapewnić dla nich przyszłość szukając im dobrych rodzin, najchętniej chrześcijańskich, niektóre wychodziły za mąż.

Panienka Chin, wychowanka naszego sierotnica, miała 25 lat i żyła w dobrej katolickiej rodzinie. Była do nas bardzo przywiązana. Razem z o. Antonino prosiliśmy ją, aby w miarę możliwości znalazła sobie pracę w policji. Pomyśleliśmy, że byłoby dla nas bardzo korzystne mieć kogoś znajomego w tym środowisku. Złożyła podanie o taką pracę i została przyjęta. Pewnego dnia przez okno przekazała nam list, w którym pisała: „tej nocy, około 3 godziny, zapukają do waszych drzwi policjanci. Nie bójcie się, przyjdą szukać czy nie macie radiostacji, radia czy złota. Jeśli macie coś z tych rzeczy pozbądźcie się do wieczora. W broni nie mają amunicji i otrzymali rozkaz nie robić wam krzywdy. Przeszukają dom i sobie pójdą”.

Ja nie miałem radiostacji ani złota, ale miałem bardzo dobre radio z krótkimi falami. Zawołaliśmy szybko jedną dziewczynę z sierotnica i daliśmy jej owinięte radio, aby wrzuciła je do rzeki. Stało się tak, jak polecono w liście i nic złego się nie wydarzyło. Dzięki panience Chin!

Zgodnie z ostrzeżeniem przyszli komunistyczni żołnierze. O. Egidio Amorotti, który wybudował szpital, na pozostałe prace wykończeniowe używał amerykańskich dolarów, czego reżim zabraniał; tylko rządzący mogli używać walutę zagraniczną. O. Egidio został zabrany i osadzony w więzieniu. Kilka dni później policja zgromadziła ludzi na głównym placu miasta, ja też tam byłem. Komendant policji przemówił do tłumu: „Co mamy zrobić z tym misjonarzem obcokrajowcem, który swoim zachowaniem narażał na szkodę finanse Chin? Wielu krzychało: „zabijcie go! zabijcie go! Komendant odpowiedział: „nie macie racji, my chcemy pokazać wam i całemu światu, że jesteście dobrzy i sprawiedliwi. Jutro on będzie musiał opuścić terytorium Chin; dwóch policjantów odstawi go do granicy z Hong-Kongiem”.

Dzień później, o. Egidio Amorotti musiał wyjechać bez możliwości zabrania czegokolwiek ze sobą.

Z woli Prefektury Apostolskiej i za zgodą policji ja objąłem obowiązki odpowiedzialnego, dyrektora sierotnica, ale bez tytułu oficjalnego przełożonego. Policjant powiedział mi: „teraz ty masz pieniądze w banku, ale za każdym razem musisz mieć nasze pozwolenie, aby je

móc pobrać”. I w ten sposób każdego miesiąca musiałem udawać się na policję z listą potrzebnych zakupów dla sierotnica, dla mnie i dla innych misjonarzy. Za każdym razem pouczano mnie, jak powinienem więcej pracować, a mniej wydawać. Mówiono mi też: „Teraz w Chinach jest dużo złych ludzi, dlatego zapewnimy ci bezpieczeństwo i w domu i poza domem”. I od tego czasu dwóch policjantów dniem i nocą zawsze mnie pilnowało. Mieli oni za zadanie notować wszystkie moje przemieszczania się i składać raport przełożonemu za każdym razem, kiedy tego żądał. W naszym domu żołnierze zajęli parter, a my z o. Antonino mieszkaliśmy na piętrze.

Oto pewna historia, którą słyszałem od policjantów. Któregoś dnia policjanci poszli do biskupa Calzolari i powiedzieli, że przyszli przeszukać cały dom, aby sprawdzić, czy kogoś nie ukrywa. Biskup powiedział: „jestem tylko ja i o. Eugenio”. Oni odpowiedzieli: „może to i prawda co mówisz, ale my mamy rozkaz i musimy go wykonać”. Biskup rzucił im klucze mówiąc: „bierzcie klucze i idźcie, gdzie chcecie”. Policjanci poczuli się obrażeni takim gestem i zmusili biskupa do całowania podłogi...

Po tym wydarzeniu przyszli do mnie i powiedzieli: „my już więcej nie pójdziemy do waszego biskupa. Jeśli będziemy mieli potrzebę z nim rozmawiać, przyjdziemy do ciebie i poprosimy naszych przełożonych, aby ciebie zrobili biskupem...”. Odpowiedziałem im, że ich przełożeni nie mogą mnie zrobić biskupem, ale jeśli będą potrzebować jakichkolwiek wyjaśnień, to jestem gotów do rozmów.

W czasie, kiedy byłem odpowiedzialnym za szpital i dom, ukazało się prawo, które nakazywało wszystkim obywatelom uczestniczyć w szkoleniach na temat doktryny komunistycznej. Ja również musiałem uczestniczyć w tych szkoleniach razem z połową personelu naszego szpitala. Uczono nas, że wszystko ma być podporządkowane ideom komunizmu. Czytano nam lokalną gazetę specjalnie przygotowywaną na takie szkolenia. Uczono nas, że należy nasilić walkę z przeciwnikami rewolucji, prawdziwymi wrogami narodu. Należy to czynić bez żadnej litości. Wrogowie mają umierać, a my mamy nakłaniać naród do tego, aby donoszono policji na wrogów ludu.

Kto jest takim wrogiem? Wszyscy, którzy pracowali dla poprzedniego rządu, a byli to wojskowi, przedsiębiorcy, dyrektorzy fabryk, właściciele ziemi, ministrowie i wszyscy inni, którzy nie wykazywali entuzjazmu dla nowego reżimu. Należało rozumować w ten sposób: „naród chiński liczy ponad pół miliarda i nie jest ważne, jeśli 150 milionów zostanie zabitych dla dobra narodu”.

Gazeta lokalna informowała, że zabito już 10 milionów ludzi i czystka jest dalej kontynuowana. Dla takiego celu trzeba ogromnego aparatu policyjnego i taki rzeczywiście istnieje.

Pouczano nas, że mamy pomagać policji w wychowaniu dzieci w ten sposób, aby obserwowali swoich rodziców i krewnych i jeśli zauważą coś przeciw rządowi, to mają zaraz poinformować o tym policję. Wielu zostało zamordowanych po donosie dzieci. Zdarzyło się, że nauczyciel w jednej szkole wypowiedział się krytycznie przeciw rządowi za co zostali rozstrzelani wszyscy nauczyciele. Powiedziano, że było to konieczne, aby pokazać ludowi, że komunizm ma być broniiony i szanowany.

Na jednym ze szkoleń dyskutowano: „dlaczego rząd morduje tak dużo własnych obywateli, a oszczędza Europejczyków?”. Zamknęto dyskusję stwierdzeniem, że dzieje się tak dlatego, ponieważ rząd nie chce interwencji obcych państw w wewnętrzne sprawy. W 1900 r. wymordowano wielu Europejczyków za co państwa europejskie, swoją interwencją, zajęły wiele terenów i trzymają je do dziś pod swoim rządami. Rząd nie chce, aby się to znów powtórzyło, dlatego podjęto decyzję jedynie o wypędzaniu Europejczyków i przejmowaniu ich własności.

Krótko potem wyszło inne prawo ograniczające możliwość przemieszczania się. Kto chciał udać się do innego miasta, musiał mieć pisemne pozwolenie policji. Pewnego razu o. Egidio Catellani postanowił przyjechać do nas. Po przyjeździe zapytano go: „gdzie jest twoja przepustka?”. Odpowiedział, że „poczuł się źle, dlatego chciał zobaczyć doktora i o. Leone”. Zawołano mnie na policję i zapytano, jakie mam dowody, że o. Egidio jest chory? W przeciwnym razie musi on iść do więzienia. Policjant znalazł termometr i zmierzono temperaturę. Termometr pokazał 39,5°. Komendant policji powiedział do o. Egidio: „jesteś wolny, ale jeśli uciekniesz, to o. Leo pójdzie do więzienia”.

Żadne spotkanie nie mogło się odbyć bez pozwolenia policji.

Komunizm przedstawiał się jako piękna doktryna o powszechnym braterstwie, równości, sprawiedliwości, pokoju, współpracy, wolności i wyzwoleniu narodów uciskanych, dobrobycie, dobrodziejstwie itp. Wszystkie te normy są piękne same w sobie, pełne demokracji, ale rzeczywistość jest zupełnie przeciwna. Kiedy Partia komunistyczna weźmie naród w swoje ręce, to czyni zupełnie coś innego.

Zaczął się polowanie na człowieka, konfiskata mienia... a potem kara śmierci. Obserwowałem przez 8 miesięcy moje miasto Siangtan i widziałem każdego dnia 10–15 osób prowadzonych na śmierć przez ulicę z ogromnym poniżeniem i wzdargą. To samo było w dużych i małych miastach na terenie całych Chin. Zaczęło się od ziemskich właścicieli. Zabierano im ziemię, domy i wydano zakaz, aby, pod groźbą kary, nikt im nie pomagał. Wielu z nich umarło z głodu, inni w desperacji popełniali samobójstwo. Następnie, przyszła kolej na bogatych właścicieli w miastach, dyrektorów fabryk, przedsiębiorców, intelektualistów itp.

W szkołach uczono, aby nazwiska takich ludzi zgłaszać na policję. Wielu donoszących myślało, że zajmą ich miejsca. Rząd wydawał się w tym wszystkim cieniem, ale cel był tylko jeden – właścicielem wszystkiego miało być państwo. Ziemie rozdano z nakazem wydajnej pracy. Ludzie ciężko pracowali, ale tylko 30% pozostawało dla ich potrzeb, zaś 70% należało oddać państwu.

W listopadzie 1952 r. o. Antonino został wydalony, a szpital przejęło państwo. Mnie kazano oddać wszystkie dokumenty misji i podpisać niektóre dokumenty wcześniej przez nich przygotowane. W dokumentach tych było napisane, że „w imieniu moich przełożonych przekazuję państwu wszystkie własności Misji według obowiązującego prawa”. Powiedziałem, że „nie mogę tego zrobić, ponieważ nie mam żadnego uprawnienia i nie mam możliwości skontaktowania się z przełożonymi”. Odpowiedzieli mi: „podpisz, bo w przeciwnym razie zamknijemy cię w więzieniu”. Stanowczo odmówiłem. Znaleźli moje pieczętki, podrobili podpis i powiedzieli: „zrobiliśmy to dla uratowania twojego życia”.

Podsumowując, krótko mogę powiedzieć, że komunizm jest pełen hipokryzji, okrucieństwa, brutalności, tyranii, podcina wszelkie ideały, niszczy wolność i święte uczucia. Wtrąca do więzienia wielu ludzi z zagrożeniem skazania na śmierć w każdej chwili. Miejscowy dziennik informował o 18 milionach zabitych do tej pory, a wojsko dalej sieje śmierć.

To są moje wspomnienia ze stycznia 1952 roku, kiedy zostawiałem Chiny, ponieważ nie było tutaj już dla mnie miejsca.

o. Leone Leoni, ofm

Przypis.

Był czas, kiedy każdy, kto miał choć trochę talentu malował portret Mao Tse-tunga, wielkiego Przywódcy Chin.

Również nasz o. Emilio Lattenero namalował obraz Mao o wymiarach 2 m wysokości, 1 m szerokości i podpisał: MENE-TEKEL-PERES.

Policjant zapytał o. Emilio co znaczą te słowa, a on odpowiedział: „to jest mój podpis”.

Odpowiedź możesz znaleźć w Biblii: Księga Daniela: 5, 24–28.

MENE: Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres.

TEKEL: zważono cię na wadze i okazałeś się zbyt lekki.

PERES: twoje królestwo uległo podziałowi, oddano je Medom i Persom.

*L. Leo Leoni
ofm.*

26-09-03

Krystyna Zofia Szczekan

CHRYSTUS SZTUKI

Ktoś powiedział, można pisać nieczytelnie lecz szczerze. Kluczem moich rozważań jest MIŁOŚĆ. „Jezus Chrystus widząc, że przyszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich do końca ich umiłował”. Jakże często jest się kochającym, a nie kochanym. Świat stał się bardzo ześwieczał. Dominuje sekularyzacja i przez to smutne doświadczenie, istnieje wielka potrzeba wyraźnego świadectwa wyznawców Chrystusa, zrywu sumień, by człowieka nie sprowadzono tylko do zwykłego bytowania. W życiu społecznym, którego podstawą powinna być miłość do bliźniego, a jednak kiedy kończy się w nim zwyczajna nadzieja, nadzieją staje się Chrystus, Bóg i Człowiek. Ten który przyniósł pokój, z ludzkiej nienawiści został pojmany, uwięziony, poniżony i zabity na krzyżu. Wydaje się to wielce niesprawiedliwe. A przecież już w Starym Testamencie, niezwykłą księgą cierpienia, jest historia Hioba. Serie nieszczęść uczyniły z niego człowieka jeszcze silniejszego. Jakże i my doświadczamy często podobnego losu, którego na pierwszy rzut oka nie rozumiemy. „Nie lękajcie się”, to najczęstsze słowa zapisane na kartach Biblii. Bóg kieruje je do Abrahama, Daniela, Jozuego, Józefa, pasterzy, Piotra... „Nie lękajcie się” jest zatem głębokim egzystencjalno-teologicznym przesłaniem natchnionego Słowa. Tylko że, jak się tu nie bać, kiedy czuję się zagrożona życiem? I nagle ten głos Jezusa: „przyjdźcie do Mnie wszyscy utrudzeni, a Ja was pokrzepię” – to jest właśnie ta miłość kochająca, która objawi mi, że staję się kimś bliskim, a doświadczenie własnego ciała, mimo niemocy i bólu, staje się lżejsze, przemienione w wolność.

Kto raz upadł, nie boi się już więcej upadku. Pomimo śmierci najbliższych, nie możemy się jednak zbliżyć do tego, czym jest śmierć. Wiemy czym jest życie i kto nim rządzi. Jest darem, który często marnotrawimy. Nasza historia codzienna budowana jest przez rodziców, nauczycieli, bliskich... Zjednoczona miłością i zaufaniem, przyjmowana ze zrozumieniem, przyczynia się do lepszego poznania samych siebie. Dlatego, najlepszym i ostatecznym gwarantem dla człowieka w świecie zagrożenia cywilizacyjnego i jego chorób, pozostaje Bóg, a więc i religia. W wierze urzeczywistnia się walka o człowieczeństwo poszukujące prawdy. Bóg jest miłością. Ostatnia wieczerza i śmierć na krzyżu potwierdzają tę potęgę Bożej miłości. Większego bowiem objawienia miłości dla człowieka, jaką jest Chrystus, dotąd nie było. O sercu Jezusa, w którym możemy się schronić, mówi św. siostra Faustyna, św. Franciszek z Asyżu, św. Bonawentura, św. Gertruda i wielu jeszcze innych. Jakże wzruszające są świadectwa miłości Jezusa do św. Jana, czy niewyczerpane przy-

kłady Jego łagodności, litości i współczucia względem chorych i pogubionych życiowo.

Poza doświadczeniami ewangelicznymi pozostaje tajemnicza i jakże fizyczna siła przyciągania, jaką jest serce. Wielką dla człowieka pokusą jest od dawna chęć poznania wyglądu Jezusa. Jedyny Jego obraz, znajdujący się w czterech Ewangeliach, to opis Chrystusa podczas Przemienienia na Górze Tabor. Najwięksi i najczcigodniejsi malarze religijni dobrze wiedzieli, że namalowanie oblicza Boga nie jest możliwe, ponieważ ostatecznie chodzi nie o poznanie, ale o wiarę. W tym duchu tworzyli swoje dzieła chociażby malarze ikon. Tych obrazów nigdy nie podpisywano. Ich twórcy pozostawali anonimowi, bowiem dzieła, które tworzyli nie służyły do upiększania świątyń, lecz były nieodłącznym elementem modlitwy, łącznikiem pozwalającym być bliżej Boga. Ikona, to wizerunek, „nie ludzką ręką malowany”. Chcąc dokonać tego, co trudno ująć w zwykłych słowach, malarze poszukiwali najlepszych z form i kolorów. Jednym ze współczesnych malarzy duchowości religijnej był profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Jerzy Nowosielski (1923 – 2011). Bezgraniczne przenikanie się duchowości prawosławnej, w jakiej tkwił Nowosielski z fizycznym uznaniem piękna, które uważał za boskie, znajdowało swoje uzasadnienie w każdym jego obrazie. Przekornie mawiał w wywiadach, że także te obrazy o tematyce świeckiej, i tak są przeniknięte świętym źródłem światła. Malarz ten był człowiekiem wiary, nieocenionym erudyta i religioznawcą. Malował do świątyń rzymskokatolickich i prawosławnych. Wiele z jego dzieł, to dziś darowizny o ogromnej wartości duchowej i materialnej. Częstym motywem i niezwykłością tego uczciwego malarza był krzyż, w którym widział siłę zwycięstwa nad śmiercią. Krzyż wzorowany na ikonie włoskiej, uwielbiany również przez św. Franciszka. Na nim Zbawiciel z otwartymi oczami, bez oznak cierpienia. Całą jednak mękę z doświadczeniem śmierci, dopełniały małe sceny umieszczane na ramionach krzyża: opłakujący Chrystusa najbliżsi: Matka Boża ze św. Janem, Maria Magdalena, Maria, żona Kleofasa, a także złożenie do grobu, zmartwychwstanie, Anioł przy grobie, Ostatnia Wieczerza, spotkanie z uczniami idącymi do Emaus oraz symboliczne znaki męki, jak gwoździe, czy młotek.

Malowanie Drogi Krzyżowej było dla wrażliwego artysty – jak mówił Nowosielski – trudne i nie do zniesienia. Okropność całego dramatu śmierci Jezusa zawarta w sztuce Zachodu, przerażała go, „bo nie odważyłbym się oddać malarsko cierpienia ludzkiej twarzy”. Jeden z pierwszych napisanych krzyży artysty, znajduje się w opactwie Tynieckim. W 2003 roku

w kościele św. Dominika na warszawskim Służewie, podczas uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, z ogromną estymą i uznaniem poświęcono ostatnie dzieło Jerzego Nowosielskiego – krucyfiks. Malarz był już wtedy u kresu sił. W roku 1996, Jerzy Nowosielski i żona Zofia utworzyli fundację, która funduszami ze

sprzedaży obrazów, miała wspierać młodych twórców oraz krzewić i propagować kulturę. To piękne dzieło tych dwojga wspaniałych ludzi, pozostaje do dziś ich świadectwem wiary, troski, miłości i świadomości, że ostatecznie kiedyś każdego przecież zapyta Pan Bóg nie tylko o to, jak żyłeś, ale przede wszystkim jak kochałeś?

Zofia Rogowska

MOI PRZODKOWIE UŻYŹNIALI SOBĄ DZIEJE

ZŁOŻONA HISTORIA GÓRNEGO ŚLĄSKA W REPORTAŻU *KAJŚ*

Laureatem 25. edycji Literackiej Nagrody Nike za rok 2021 został Zbigniew Rokita, za książkę pt. *Kajś*. Opowiada w niej w fascynujący sposób dzieje swojej rodziny, poddanej, jak każda śląska rodzina, walce historii oraz reperkusjom z niej wypływającym. W książce cytuje słowa Alojzego Ketzlera z Ciska na Śląsku Opolskim, że „To nie my przekraczaliśmy granice, ale to granice nas przekraczały”. Wśród członków rodziny pisarza byli tak różni ludzie, jak powstaniec śląski, a także żołnierz Wehrmachtu, byli Polacy, Niemcy, Ślązacy.

Zmieniająca się historia i podległość państwowa, wymuszała spełnianie różnych zadań, ponoszenie konsekwencji i cierpienie z tym związanych. A przecież nikt ludzi nie pytał o zdanie, nie dawał szans wyboru swojego losu. Rokita tę zmienność zdarzeń trafnie nazwał efektem „stania w przeciągu historii”.

Skoro Ślązacy nie mieli wpływu na bieg wypadków historycznych, zdaniem pisarza, należałoby pochylić się nad ich historią. Poczucie, że jest się pomiatanym przez historię uczy ostrożności i nieufności. Współczesna polityka na własny użytek kreuje tę część Polski według swojej koncepcji, nie biorąc pod uwagę złożoności losu ludzi i prawdy o nich samych, stąd jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, Ślązacy wciąż mieli poczucie odrębności i przekonanie, że nie są rozumiani. W dużym stopniu do uniwersalizacji zainteresowania się Śląskiem przyczynił się Kazimierz Kutz, reżyser pochodzący z tego regionu. Jego wybitne filmy: *Sól ziemi czarnej*, *Perła w koronie*, czy *Paciorki jednego różańca*, pokazywały piękną stronę Śląska, przyłączały go duchowo do Polski. Kazimierz Kutz w filmach zbudował mitologię Górnego Śląska, bliższą Szopienicom, z których pochodził. Taki obraz był też na rękę władzom, podobał się Ślązakom, bo ich nie obrażał.

Zbigniew Rokita, choć pochodzi ze Śląska, przyznaje się, że przez większość życia wypierał swoją śląskość.

W miarę stykania się z fragmentami historii w postaci zdjęć, opowiadań babci, rozmów z ludźmi o ich przeszłości, uświadomił sobie, że żyje w miejscu, gdzie przez dziesięciolecia działa się alternatywna rzeczywistość. Uległ jej fascynacji i z niezwykłym talentem zaczął ją opisywać. Fantastyczne dzieło, w stylu najlepszych reportaży Ryszarda Kapuścińskiego. Pisarz z maestrią wykorzystuje fragmenty zdarzeń, napotkane przedmioty, makatki, zasłyszane zwroty językowe, rozmowy z regionalistami, czytane artykuły lub książki o Śląsku, aby utkać z nich przemawiającą, ciepłą lub dramatyczną opowieść, tak bardzo trafiającą do czytelnika. Dziękuję mu za tę książkę, bo jest mądra i piękna. Nie miałam pojęcia, że ludzkie dzieje i wyobrażenia o otaczającym nas świecie, nawet nieodległym, skrywają tyle tajemnic i nieznaną prawdę, a wiedza oficjalnie szerzona, może być pełna nieprawdy i uproszczeń historycznych.

Na koniec zacytuję wypowiedź Rokity: „Dopiero podczas pisania tej książki zdałem sobie sprawę, że to właśnie moje drzewo genealogiczne najlepiej opowiada historię tego miejsca.

Moja babka ojczysta z lwowskiego ojca i góralskiej matki.

Mój dziadek ojczysty z podczęstochowskiej wsi.

Moja babka macierzysta z Górnego Śląska.

Mój dziadek macierzysty z podkarpackiej wsi.

To przepis na dzisiejszego Ślązaka” (s. 296).

Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku Zbigniewa Rokity, to książka warta uwagi i głębszej refleksji. Autor chciałby, aby głos Ślązaków, Ślączek i wszystkich mniejszości, był po prostu bardziej słyszalny.



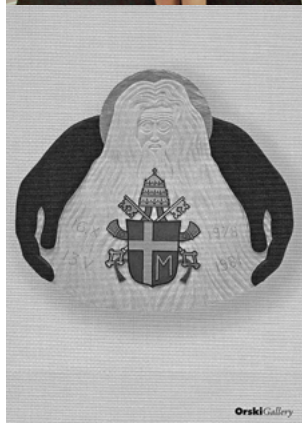
Zbigniew Rokita
Kajś
Opowieść o Górnym Śląsku

Barbara Arsoba-Haddaji

FENOMEN ORSKIEGO

Doznałem chyba największego szczęścia, jakiego może oczekiwać artysta – znalazłem swój własny język. Wiem, że moja sztuka różni się od innych, że w pełni wyraża mnie samego. To właśnie jest dla mnie nagroda i satysfakcja.

Ryszard Orski



Po raz pierwszy spotkałam Ryszarda Orskiego jesienią 2002 roku podczas otwarcia jego galerii w Zakopanem. Teraz powracam do tamtego wydarzenia, a powodem jest odejście Artysty (zmarł 31 X 2021), którego rzeźby są niewątpliwie zjawiskiem szeroko komentowanym w świecie sztuki, są bowiem rezultatem niezwykłego talentu, a także pasji, która wymagała w życiu zwykłej męskiej siły. Stworzył zupełnie unikalną galerię – ORSKI GALLERY – która mieści się w specjalnie do tego celu wzniesionym budynku obok domu rzeźbiarza, przy ul. W. Broniewskiego 4, w odległości około 15 minut spacerem od Krupówek, pomiędzy Antałówką a Kozińcem. Galeria jest udostępniona zwiedzającym od września 2002 roku. Wtedy odbyło się uroczyste jej otwarcie z udziałem zaproszonych gości, wśród których był m.in. biskup połowy Wojska Polskiego gen. dyw. Leszek Sławoj Głódź. Muzyczna oprawę zapewnił wojskowy Zespół Reprezentacyjny Podhalańczyków. Licznie przybyli przedstawiciele władz miasta, artyści, przyjaciele – czasem przypadkowi turyści, których ściągnęły wspaniałe melodie „Podhalańczyków”, stylowy dom artysty oraz galeria wkomponowana w zakopiański krajobraz. Sceneria tej uroczystości była niepowtarzalna – późne popołudnie z cudownym zachodem słońca, a z oddali dochodzące dźwięki dzwoneczków pasących się owiec na łące. Na budynku powiewały dwie flagi: polska i amerykańska, ponieważ Ryszard Orski był obywatelem dwóch państw – Polski i USA.

Przed ceremonią przecięcia wstęgi odczytano fragment Ewangelii o talentach. Ksiądz Biskup powiedział, że Ryszard Orski nie zakopał swoich talentów. Życzył mu, aby dalej je pielęgnował i głęboko z nimi wkopywał się w ziemię (aluzja do pomieszczeń Galerii, usytuowanej w piwnicy). Obecny na otwarciu wybitny krytyk Jerzy Madeyski powiedział, że rzeźby Orskiego są niewątpliwym zjawiskiem, że niczego podobnego tu jesz-

cze nie było, nie ma i chyba nie będzie długo; że fascynują i zmuszają do powrotu, aby mieć z nimi ponowny kontakt i doznawać zachwytu; że uderzają siłą świeżości i odwagą, z niczym nie porównywalną artystyczną odrębnością.

Orski był góraliem z dziada pradziada. Dziadkowie byli organistami, a ojciec artysty snyczerem. I to on właśnie uczył syna zawodu. Ryszard Orski wychował się zatem wśród drewna, przemieniającego się na jego oczach w piękny przedmiot.

Artysta urodził się w Zakopanem w 1935 roku. Tam w wieku 14 lat poszedł do słynnej Szkoły Kenara. Jednak wkrótce po jej ukończeniu wyjechał do Ameryki. Doszedł do wniosku, że uprawianie prawdziwie niezależnej sztuki wymaga niezależności finansowej. Za Oceanem pracował głównie przy realizacjach sakralnych, a także jako cieśla przy budowie willi. Jego pierwsze rzeźby powstały w Chicago. Wystawiał je wielokrotnie i zdobywał nagrody.

Po powrocie do kraju znów zaczął rzeźbić. Wrócił do treści zawartych w symbolice religijnej, w której miał już poważne osiągnięcia za granicą, np. *Droga Krzyżowa* (1962), czy *Ukrzyżowanie* (1972).

Nurt religijny przeplatał się cały czas w twórczości artysty z nurtem świeckim. Za swoją pierwszą dojrzałą pracę Orski uznał „Początek życia”. Jego rzeźby mówią o odwiecznych ludzkich sprawach. Wystarczy tu przywołać parę tytułów, np. *Kobieta, Miłość, Macierzyństwo, Nadzieja, Małżeństwo, Apokalipsa, Zdrada, Pycha, czy geniusz*, a z tematów sakralnych chociażby cykl *Stworzenie świata, Serce Jezusa, Chrystus Zmartwychwstały*. Są to prace wielkiej urody, z czasem stawały się coraz bardziej malarskie (są to właściwie „rzeźbione obrazy”), w niesamowitych zestawieniach kolorystycznych i na ogół w bardzo dużych formatach i niezwykle ekspresyjne.

W swojej autorskiej zakopiańskiej Galerii, Orski zgromadził wszystkie dzieła. Możemy tam podziwiać zarówno oryginały, jak i repliki (realizując zamówienie, artysta zwykle wykonywał kopię dla siebie, aby do końca nie rozstawać się z rzeźbą). Praca nad dziełem zajmowała mu nawet kilkanaście miesięcy! Miał wiele wystaw za granicą (poza Ameryką, jego pracę podziwiać można było w Wenezji czy Moskwie), a po powrocie do Polski, w latach 1976–1988, miał 22 wystawy indywidualne.

Stojąc przed rzeźbami Orskiego i przed ich podwójną symboliką: znaku i koloru, odczytujemy je oraz interpretujemy na swój własny sposób i użytek. Jest to szczególnie rozmowa artysty z widzem, rozmowa poprzez dzieło. To za każdym razem niepotrzebny dyskurs o wciąż na nowo przeżywanych odwiecznych ludzkich sprawach i budzących się przy tym pytaniach, także o Pięknie, za którym – my ludzie – tęsknimy zawsze jednakowo w tym coraz bardziej zeszpeconym kiczem świecie.

W Galerii można również nabyć pocztówki z reprodukcjami rzeźb, plakaty, foldery. Klimat tego miejsca trudno do końca opisać, czy ostatecznie wyrazić. Trzeba po prostu zobaczyć, a później... wracać, i wracać...

Erazm Stefanowski

Poezja jest kobietą

Pociąg, którym jechałem z Augustowa do Warszawy, zbliżał się do rzeki Bug. Właśnie wtedy otrzymałem od mojej żony telefon z krótką sugestią: „Posłuchaj, zaraz coś ci przeczytam”. I w tym momencie miałem przyjemność wysłuchać listu Pani Jadwigi Ruducan opublikowanego w październikowym numerze „Naszego Sztabińskiego Domu”. Nie ukrywam, że słowa „Są piszący i są piszący artyści i właśnie pana Erazma zaliczam do tych piszących artystów” sprawiły mi nieopisaną radość. Tym bardziej, że celem mojej podróży był docelowo Ciechanów, do którego zostałem zaproszony na XXVI Ciechanowską Jesień Poezji. Jest to doroczne święto ludzi pióra, którego *spiritus movens* jest dr Teresa Kaczorowska – prezes Związku Literatów na Mazowszu. Powyższe wydarzenie już na stałe wpisało się w literacką mapę Polski i Europy. A przyjeżdżają na nie także piszący reżyserzy, naukowcy, dziennikarze, muzycy i artyści wszelkich innych branż. Dwa dni festiwalowe upłynęły jak z bicza strzelił, ponieważ program był niezwykle bogaty. Już na początku poczułem się tak, jakbym przeniósł się w czasie, gdyż na moje spotkanie autorskie w jednej ze szkół średnich przybyły wyłącznie kobiety: uczennice i nauczycielki. Łza się w oku zakręciła, gdy przypomniałem sobie lata licealne i moją klasę, a w niej dwóch chłopaków i ponad dwadzieścia dziewczyn, spośród których jedna została adresatką moich pierwszych liryków, a później żoną. Miał rację Wojciech Młynarski, kiedy śpiewał, że „bez poezji – jak bez kobiety – nie można żyć”. Mówiąc więc fraszkę: „czytał im swe erotyki ten poezji książę, aż w końcu zaszły w głowę, jak słuchając, można zająć w ciążę”. Przyznam jednakże, że płeć piękna równie chętnie wysłuchała wierszy religijnych, patriotycznych, a także okołoliterackich anegdot. Choćby tej, że poeta to mężczyzna szalony: zamiast powiedzieć wybrance serca, że ją kocha, chwyta pióro i pisze tomik poezji miłosnej. Na szczęście większość mężczyzn nie ma kłopotów z wyznawaniem miłości, bo przecież poetów jest wśród nas jakby coraz mniej. Relacje damsko-męskie były także tematem mojej rozmowy z jedną z najlepszych polskich poetek, podejmujących w swojej twórczości wątek miłości. Pytanie, które mi zadała: „dlaczego współcześni mężczyźni są tacy nieporadni życiowo?”, wykraczało zarówno poza sferę literatury, jak i ramy pierwszego dnia Ciecha-

nowskiej Jesieni Poezji. Nasza dyskusja przeniosła się na kolejny dzień i miała jeszcze ciekawszy przebieg. Przyznałem się bowiem, że swoją twórczość rozpoczynałem od liryków miłosnych, potem pisałem teksty religijne, patriotyczne, opowiadania, eseje, felietony, a teraz chciałbym wrócić do erotyków. Kolejne pytanie poetki: „to pewnie z powodu nowej miłości?” tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że my, mężczyźni, staliśmy się pacyfistami, którzy boją się konfrontacji z własnym katarem, a co dopiero mówić o walce o serce ukochanej kobiety. O tej jedynej, niepowtarzalnej, wyśnionej i wymarzonej coraz częściej mówimy: „tego kwiatu to pół świata”. Nic dziwnego, że współczesne kobiety, tak często przebojowe, utalentowane i zaradne, widzą w nas ciepłe kluchy. Przecież słowo „facetus” nie bez przyczyny oznacza mężczyznę powabnego, delikatnego, grzecznego i eleganckiego. Poruszając natomiast problem feminizmu i parytetów, doszliśmy do konsensusu, że przedawanie czegokolwiek w jakiegokolwiek formie, może być szkodliwe. Nasza rozmowa toczyła się w scenerii do tego właściwej, czyli w jedynym w Polsce Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Przed laty była to rezydencja Krasińskich, a dziś wśród stylowych parkowych alejek i stawów spacerować mogą wszyscy chętni. Znajdują się tam także warte obejrzenia: Zameczek, urokliwy kościółek Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Oficyna Dworska, Oranżeria, Powozownia, a nawet Ptaszarnia. Z obrazów znajdujących się w Muzeum spoglądały na nas oczy Zygmunta Krasińskiego oraz jego żony Elizy Krasińskiej z Branickich i jego kochanki Delfiny Potockiej. Nasz wieszak narodowy, który miał u swego boku oddaną żonę, wołał jednak oddawać się uciechom cielesnym z kobietą, która przekochała męskiego pół świata ówczesnej Europy. Kiedy więc przechodziłem alejkami obok kamiennej ławeczki, na której, według tradycji, należy usiąść, by się zakochać, postanowiłem przyspieszyć kroku. Przecież jestem zakochany w tej samej kobiecie od dwudziestu siedmiu lat, a z kasztanowca właśnie wpadał mi w dłoń pięciopalczasty liść, na którym wiatr napisał: „gdybyś tu była, poprosiłbym Cię o rękę tysięczny raz, ale Ty jesteś daleko, a złoty liść w mojej dłoni zielenieje z tęsknoty”. I jak tu nie wierzyć, że kobieta jest poezją, a poezja kobietą?

Łukasz Buksa OFM

FONOHOLIZM – UZALEŻNIENIE OD KOMÓRKI

Telefony komórkowe stały się tak potężnymi i wszechstronnymi narzędziami, że dla wielu ludzi są dosłownie niezbędne. Obok Internetu to niewątpliwie jedno z najczęstszych mediów, od których można się uzależnić. Na skutek coraz większej popularności tego urządzenia pojawiły się nowe formy zachowań ludzi oraz nowe sposoby komunikowania się, które mają wpływ na życie społeczne. Początkowo problem uzależnienia od telefonu komórkowego nie wydawał się aż tak poważny, jednak z upływem lat staje się on bardziej popularny nie tylko na świecie, ale także w Polsce i stanowi coraz to większe zagrożenie szczególnie dla młodego pokolenia.

Fonoholizm, czyli uzależnienie od telefonu komórkowego, to zjawisko, którego problematykę we współczesnym świecie porusza coraz więcej publikacji naukowych. Problem ten dotyczy przede wszystkim dzieci oraz młodzieży i negatywnie wpływa na ich prawidłowe funkcjonowanie, zarówno w środowisku szkolnym, jak i rodzinnym. W wyniku ogromnego postępu technologicznego w naszym społeczeństwie, telefon komórkowy posiada już praktycznie każdy. Według badań przeprowadzonych przez MOBILITY (Magazyn Mobilnych Technologii) w Polsce już w 2011 roku liczba telefonów komórkowych była większa niż liczba mieszkańców naszego kraju. Urządzenie to cieszy się popularnością nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, ponieważ we współczesnych czasach nikt sobie nie wyobraża funkcjonowania bez telefonu komórkowego. Zgodnie z aktualnymi prognozami, podawanymi przez firmę badawczą eMarketer do końca roku 2019 osób korzystających z komórek na świecie będzie już ponad 5 miliardów.

W telefon komórkowy dzieci i młodzież wyposażane są już od najmłodszych lat. Bardzo często otrzymują go od swoich rodziców, którzy chcą w ten sposób mieć z dzieckiem stały kontakt. Jednak w dzisiejszych czasach urządzenie to nie służy młodym ludziom wyłącznie do komunikacji, ale stanowi dla nich także bardzo ważne źródło rozrywki. Od momentu wyposażenia urządzeń mobilnych w nowoczesne aplikacje oraz w stały dostęp do Internetu można zauważyć dzieci oraz nastolatki, którzy nie rozstają się ze swoim telefonem.

Większość ludzi chcąc nadążyć za współczesnym postępem technologii i cywilizacji stara się jak najwcześniej przyswoić sobie umiejętności posługiwania się nowoczesnymi narzędziami służącymi do komunikacji oraz odnaleźć się w e-swiecie, znanym obecnie jako świat cyfryzacji i informatyzacji. To podążanie za nowoczesnością ma obecnie dla ludzi ogromne znaczenie i nie dotyczy tylko ludzi dorosłych, ale przede

wszystkim cieszy się dużą popularnością w środowisku dzieci i młodzieży. Niewątpliwie właśnie ta grupa wiekowa jest najbardziej narażona na jego szkodliwe oddziaływanie. Powszechnym widokiem staje się obraz kilkulatka z telefonem komórkowym przy uchu, który w dzisiejszych czasach nie jest już imitacją zabawki. Niestety w naszym środowisku zarysowuje się bardzo widocznie problem uzależnienia od telefonu komórkowego i jest to coraz częstszy temat poruszany w dyskusjach psychologów i pedagogów.

Po raz pierwszy pojęcie to pojawiło się w Chinach i nazwano je tam: *mobile phone dependence syndrome*. Kraj ten wówczas jako pierwszy zdiagnozował i zaczął mówić o tej, nowej formie uzależnienia. Pojęcie fonoholizmu jest zamiennie stosowane z określeniem „nomofobia”, które zostało utworzone ze skrótu od *no mobile phone*, a oznacza strach przed brakiem telefonu komórkowego. Zjawisko to nie figuruje jeszcze w oficjalnej klasyfikacji chorób, aczkolwiek niewątpliwie jest zaliczane do zwiększającej się liczby chorób, które zagrażają kondycji psychicznej, fizycznej i emocjonalnej współczesnego człowieka.

Badania przeprowadzone przez OnePoll w Polsce wskazują, że najbardziej narażeni na uzależnienie się od telefonu komórkowego są przedstawiciele młodego pokolenia. Objawy choroby występują już u 77% młodzieży znajdujących się w wieku od 18 do 24 lat oraz u 64% osób w wieku od 25 do 34 lat.

Według literatury przedmiotu zjawisko to polega na: „niekontrolowanym przymusie ciągłego korzystania z aparatu komórkowego i „bycia w kontakcie” oraz odczuwaniu niepokoju, frustracji oraz reagowaniu agresją w sytuacjach, gdy jest to niemożliwe (rozładowana lub zepsuta komórka, brak zasięgu itp.)”. Stanisław Kozak podaje następującą definicję tego zjawiska: „Uzależnienie – fonoholizm, jest to specyficzny stan organizmu człowieka oraz zmian w zachowaniu towarzyszącym zawężaniu się wachlarza umiejętności radzenia sobie w życiu wraz z pojawiającym się przymusem korzystania z telefonu komórkowego pomimo negatywnych konsekwencji wcześniejszego ulegania »robienia czegoś lub myślenia o czymś«”.

Fonoholizm należy do tak zwanych uzależnień nie-substancjalnych, czyli uzależnień od popędów i nawyków. To zaburzenie charakteryzuje się powtarzalnością przez pacjenta działań, które są podejmowane przez niego zazwyczaj bez wyraźnej i racjonalnej motywacji, oraz przeważnie szkodzą nie tylko jemu, ale i innym osobom. Zachowanie to najczęściej jest określane przez osobę uzależnioną jako impuls do działania, nad którym sam nie jest w stanie zapanować. Nadmierne

korzystanie z telefonu komórkowego zaliczane jest do uzależnień behawioralnych (ponieważ staje się dla człowieka czynnością nałogową, wokół której koncentruje on swoje myśli) oraz do uzależnień emocjonalnych (człowiek jest tak przywiązany do tego przedmiotu, że traci on nad tym kontrolę). Taka osoba, uzależniona psychicznie od określonej czynności przestaje być osobą „wolną”, traci ona swoją niezależność, autonomię i dystans do samego siebie oraz do innych osób. Zjawisko fonoholizmu zwane także uzależnieniem pozachemicznym powoduje, że człowiek uzależniony mimo szkód, które są następstwem nałogu (np. choroba, wysokie rachunki telefoniczne) nie jest w stanie się od niego oderwać, co jest skutkiem osłabienia jego własnej woli. Warto również zwrócić uwagę na to, że nadmierne korzystanie z telefonu komórkowego nie jest problemem tylko i wyłącznie osoby uzależnionej, ale także osób, które ją otaczają lub spędzają z nią czas. W ten sposób są oni uczestnikami nałogu i mogą również odczuwać jego negatywne konsekwencje (rodzina, przyjaciele, rówieśnicy).

We współczesnym świecie telefon stanowi naturalny element rzeczywistości i często już od trzeciego roku życia młode pokolenie uczy się świata poprzez komputer czy telefon komórkowy. Wyróżnia się w naszym społeczeństwie trzy grupy ryzyka osób podatnych na uzależnienie się od telefonu komórkowego. Wśród ludzi najbardziej narażonych są dzieci i młodzież. Ich rozwój psychiczny jest jeszcze nieukształtowany, łatwo ulegają wpływom i modom, a także często w swoim życiu kierują się emocjami. Jednostki należące do tej grupy rówieśniczej zdecydowanie szybko opanowują wprowadzane na rynek „gadżety”, a ich zainteresowania często dotyczą nowinek technologicznych, stąd też zagrożenie występowania fonoholizmu wśród tych osób jest bardzo duże. Co trzeci nastolatek (36%) według badań społecznych nie potrafi sobie wyobrazić dnia bez telefonu komórkowego. Ponad dwie trzecie badanej młodzieży (68%) twierdzi, że komórka jest kluczowym źródłem rozrywki i dzięki niej mają oni możliwość utrzymywania kontaktów towarzyskich. A zatem nadmierne korzystanie z telefonu komórkowego może przyczynić się do tego, że ich życie zostanie całkowicie zdeterminowane przez to urządzenie. Druga grupa ryzyka to mężczyźni w wieku od 40 do 45 lat, którzy prowadzą bardzo aktywne życie zawodowe. Telefon komórkowy służy im do stałego kontaktu ze światem, pracownikami oraz bliskimi. Często zdarza się tak, że właśnie kontakt telefoniczny z rodziną jest jedyną formą relacji jaka ich łączy. Ostatnią grupę osób podatnych na fonoholizm stanowią ludzie cierpiący z powodu samotności lub niemający czasu bądź chęci na kontakty społeczne. W ten sposób telefon staje się dla nich zamiennikiem, dzięki któremu mają szansę na utrzymywanie jakichkolwiek relacji z innymi ludźmi. Poprzez rozmowy telefoniczne próbują oni niwelować swoje deficyty w sferze społecznej. Jeżeli przyczyną samotności u takich osób jest niska samoocena lub niskie poczucie własnej wartości to komórka może stanowić jedyne źródło, dzięki któremu zainteresowanie ich oso-

bą będzie większe oraz na utrzymywanie bezpiecznych relacji zgodnie z założeniami takiej osoby. W tej grupie korzystanie z telefonu może bardzo często przerodzić się w uzależnienie, np. poprzez codzienne korzystanie z aplikacji Facebooka, Instagram, zainstalowanej w telefonie komórkowym.

Ten mobilny środek komunikacji jest już jednym z elementów stylu życia każdego człowieka, stanowi pierwszoplanowe źródło rozrywki i odgrywa duże znaczenie w utrzymywaniu i podtrzymywaniu kontaktów międzyludzkich. Życie towarzyskie zaczyna tracić na wartości przez to, że zostało ono zdeterminowane przez telefony komórkowe.

We współczesnym świecie liczy się szybkość kontaktu i skrótość, którą zapewnia nam pisanie krótkich i treściwych wiadomości SMS lub MMS. Większość ludzi nie ma świadomości tego, że w wyniku nadmiernego korzystania z telefonu komórkowego jest już uzależniona, a co gorsza wielu rodziców nie ma świadomości tego, jak często ich dzieci użytkują telefony komórkowe.

W Polsce i na świecie notowana jest już coraz większa liczba osób uzależnionych od telefonu komórkowego i zajmują się nimi terapeuci od uzależnień. „Komórkowcy” są poddawani terapiom, która przebiega dokładnie tak samo, jak w przypadku pracy z osobami, które nałogowo palą, są zakupoholikami bądź alkoholikami. Pierwszym z sześciu charakterystycznych objawów uzależnienia jest silna potrzeba korzystania z telefonu. Osoba uzależniona bardzo często dzwoni do swoich bliskich czy też znajomych bez konkretnego powodu. Treść rozmowy nie jest dla niej ważna, istotne jest to, że zostaje ona przeprowadzona. Tego typu zachowanie objawia się również wykonywaniem połączeń do samego siebie lub do losowo wybranych osób, a działanie to ma charakter odruchu. Na skutek takiego zachowania fonoholicy przywiązują dużą wagę do posiadania przy sobie telefonu komórkowego i nie odkładania go ani na chwilę. W sytuacji, gdy korzystanie z telefonu komórkowego jest niemożliwe, a łączność z rówieśnikami utrudniona, wówczas młody człowiek odczuwa głęboki dyskomfort, który przejawia się niepokojem, złym nastrojem, rozdrażnieniem, złością a nawet atakami paniki. U fonoholika może wtedy wystąpić nadmierne pobudzenie psychoruchowe, poczucie rozbicia, problemy z koncentracją oraz dolegliwości somatyczne. Objawy te, czyli na przykład ból głowy, nerwowość, kłopoty ze snem ustępują wraz z powrotem możliwości korzystania z telefonu komórkowego. Trzecim symptomem fonoholizmu jest przeznaczanie coraz większej ilości czasu i pieniędzy na korzystanie z telefonu. Komórka takiej osoby jest cały czas włączona i zawsze znajduje się w zasięgu jej wzroku. Nerwowo nasłuchuje ona, wszelkich otaczających ją dźwięków, ponieważ ma świadomość, że może to być sygnał nadchodzącego połączenia lub przychodzących SMS-ów. W efekcie może prowadzić to do zaburzenia podstawowych funkcji biologicznych (sen, odżywianie się), ponieważ uzależniony będzie powstrzymywał się od zasypiania, aby w tym czasie kontrolować przychodzące

wiadomości. Wykonywanie tak dużej ilości połączeń oraz pisanie SMS-ów przyczynia się do wzrostu kosztów użytkowania telefonu komórkowego, co pomimo licznych ofert operatorów komórkowych może doprowadzić do kłopotów finansowych. Kolejnym objawem uzależnienia jest nieustanne używanie telefonu komórkowego w ciągu dnia. Nie chodzi tu tylko o wysyłanie SMS-ów bądź prowadzenie rozmów telefonicznych, ale także o granie w gry, korzystanie z Internetu, robienie zdjęć, słuchanie muzyki. Osoba uzależniona odczuwa przymus ciągłego kontaktowania się z innymi, co w środowisku młodych przejawia się nawet kontrolowaniem swoich rówieśników (np. chłopak nieustannie dzwoni lub SMS-uje do swojej dziewczyny, a w przypadku braku odpowiedzi z jej strony doznaje ataku zazdrości i złości). Fonoholikowi coraz trudniej w ciągu całego dnia znaleźć czas na wykonywanie innych czynności, co również objawia się kłopotami w nauce lub w pracy, ponieważ osoba uzależniona nie tylko ma problem ze skupieniem uwagi nad wykonywanymi czynnościami, ale przede wszystkim z wygospodarowaniem czasu na przygotowanie się do zajęć w szkole, czy wykonaniem innych obowiązków. W konsekwencji tych postępowań u osoby nadmiernie korzystającej z telefonu komórkowego pojawia się subiektywne odczuwanie trudności w kontrolowaniu używania tego gadżetu. Pomimo podejmowania przez niego prób ograniczenia, a nawet zaprzestania posługiwania się komórką i tak po pewnym czasie zachowanie to pojawia się ponownie, bardzo często nawet z większą intensywnością. Przejściowe okresy, które pojawiają się wtedy, gdy fonoholik próbuje zapanować nad swoim uzależnieniem, dają mu tylko złudzenie, dokładnie identyczne jak w przypadku osób uzależnionych od alkoholu bądź narkotyków, że jest on w stanie poradzić sobie sam z problemem, z którym się boryka.

Po okresie, który stanowił dla uzależnionego chwilowy sukces, przychodzi jednak ponownie moment klęski, w efekcie czego następuje utrata kontroli nad wykonywaniem połączeń telefonicznych i wysyłaniem wiadomości tekstowych SMS. Mechanizm ten również dotyczy trudności kontrolowania środków finansowych jakie osoba uzależniona przeznacza na rachunki telefoniczne. Stadium końcowe świadczące o całkowitym uzależnieniu od telefonu komórkowego to kontynuowanie swojego postępowania pomimo szkodliwych następstw. Brak bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami, problemy w nauce, wysokie rachunki telefoniczne oraz utrata własnych zainteresowań w normalnych okolicznościach dla wielu osób byłaby przyczyną do zaniechania wykonywania połączeń i wysyłania SMS-ów. W przypadku fonoholizmu taka zmiana się nie dokonuje. Pomimo kłopotów dotychczasowe zachowania są kontynuowane przez nałogowca. W wielu przypadkach zdarza się, że osoba uzależniona ma świadomość szkód jakie wynikają z jej niewłaściwego zachowania, jednak nie przyczynia się to do jakichkolwiek zmian w jej postępowaniu. Często, aby zmniejszyć swoją świadomość fonoholik usprawiedliwia się przed samym sobą i szuka argumentów, dzięki którym

powrót do jego dotychczasowych nawyków będzie koniecznością. Objawy występujące u osoby uzależnionej od telefonu komórkowego pojawiają się stopniowo i są bardzo charakterystyczne, dlatego ważne jest, aby nie zostały one zlekceważone przez właściwe osoby, czyli najczęściej przez rodziców bądź nauczyciela. Wczesne wykrycie występowania u dziecka bądź nastolatka zjawiska fonoholizmu lub przynajmniej stwierdzenie, że korzysta ono nadmiernie z telefonu komórkowego, może przyczynić się do tego, że działania podejmowane przez specjalistów, czy też terapeutów pomogą mu zwalczyć problem uzależnienia.

Fonoholizm może przyjmować dwie formy: niespecyficzną i specyficzną. Forma niespecyficzna polega na patologicznym korzystaniu z wybranych aplikacji w jakie wyposażony jest nasz telefon komórkowy. Natomiast do formy specyficznej zaliczamy kilka rodzajów uzależnień:

- Uzależnienie od długich i częstych rozmów,
- Uzależnienie od SMS-ów, Zespół kciuka,
- Uzależnienie od nowych modeli telefonów,
- Komórkowi ekshibicjoniści,
- Filmowcy.

Fonoholizm jest to zjawisko rozpoznawane stosunkowo od niedawna, dlatego też metody jego leczenia bądź zapobiegania są jeszcze ciągle analizowane i udoskonalane przez naukowców i badaczy. Niewątpliwie jednak najbardziej zagrożone uzależnieniem od telefonu komórkowego są dzieci i młodzież, a więc to właśnie ich powinno się szczególnie uświadamiać o niebezpieczeństwach związanych z tym zjawiskiem. Znaczny wpływ na młodego człowieka mają dwa podstawowe środowiska wychowawcze, a więc: rodzina i szkoła. Dlatego też, działania profilaktyczne z młodymi ludźmi powinny być prowadzone przede wszystkim przez nauczycieli i rodziców. Najważniejszym środowiskiem wychowawczym dziecka jest rodzina i to właśnie tutaj powinny być podejmowane pierwsze działania zapobiegające uzależnieniu się dziecka od telefonu komórkowego. Przede wszystkim rodzic powinien rozpocząć od własnej edukacji dotyczącej uzależnienia. Może mieć ona formę kontaktu bezpośredniego ze specjalistami w tej dziedzinie lub poprzez skorzystanie z fachowej literatury, która wyposaży go w wiadomości dotyczące przyczyn i skutków fonoholizmu. Warto zaznaczyć również, że dzięki temu uzyska informację, kiedy najlepiej kupić dziecku pierwszy telefon komórkowy oraz będzie miał świadomość, że należy zwrócić uwagę dziecka na to, że to urządzenie ma mu służyć przede wszystkim do kontaktu z rodziną.

Rodzice i nauczyciele powinni więc wyposażać dzieci i młodzież w informacje dotyczące właściwego korzystania z telefonu komórkowego, ponieważ od patologicznego używania tego urządzenia może dzielić tylko mały krok. Istotne dla rozwoju dziecka może okazać się podejmowanie przez rodziców i nauczycieli jak najwcześniejszych działań profilaktycznych oraz zwracanie uwagi dzieci i młodzieży na negatywne skutki jakie mogą wynikać z nadmiernego korzystania przez nich z telefonu komórkowego.

Wacław Michalczyk OFM

„WILLA POD GACKIEM”

DOM ZAKONNY SIÓSTR FRANCISZKANEK PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

KRAKÓW-BRONOWICE WIELKIE, UL. SOSNOWIECKA 12

W 1882 roku Jan Władysław Fischer, znany krakowski kupiec, nabył w Bronowicach Wielkich posiadłość dworską od Beli Schönberga. Wraz z dokupionymi później przez niego działkami od gospodarzy bronowickich liczyła ona 30 hektarów. Prawdopodobnie istniejący na tej posiadłości dwór Fischer rozbudował na duży dom mieszkalny – pałac, zwany potem „Fischerówką”. Obecna ul. Smętna była wewnętrzną drogą dojazdową do pałacu. Na tym swoim terenie Fischerowie założyli park, wokół którego biegły cztery aleje: od strony południowej lipowa, od zachodniej dębowa, od wschodniej modrzewiowa i od północnej grabowa. Pięknie utrzymany park był wspaiałym miejscem spacerów i odpoczynku. U właścicieli, Władysława i Michaliny Fischerów bywała ówczesna elita krakowska. Oni też ufundowali we wsi w 1895 roku kaplicę, która stanowi prezbiterium obecnego kościoła pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu przy ul. Ojcowskiej. Ponadto, na swojej posiadłości wybudowali kilka malowniczych dworców. Jednym z nich był tzw. „pałacyk japoński”. W 1911 roku Fischerowie zaczęli stopniowo parcelować i sprzedawać tę swoją posiadłość. „Fischerówkę” kupiła Helena Beniasowa, żona profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i adwo-

kata. Po II wojnie światowej mieścił się w tym budynku internat dla chłopców, a w latach 50. przeszedł na własność Polskiej Akademii Nauk (PAN), obecnie zaś mieści się w nim Zakład Farmakologii PAN.

Już w 1900 roku wspomniany wyżej „pałacyk japoński” wraz z częścią parku zakupił od Fischerów Wincenty Łepkowski, słynny stomatolog, założyciel Kliniki Stomatologicznej w Krakowie.

Nowy właściciel wkrótce rozbudował pałacyk. Dobudowana do niego część ozdobiona została płaskorzeźbą przedstawiającą nietoperza. I tak cała ta willa otrzymała nazwę „Willa pod Gackiem”. Była ona wspaiale urządzona. Gospodarz interesował się także sztuką, a zwłaszcza malarstwem, więc cały jego dom wypełniały kolekcje cennych obrazów, mebli, porcelany. Obok willi znajdowały się zabudowania gospodarcze: stodoła z kieratem, młockarnia i wialnia, obora, kur-niki, pieczarkarnia, wozownia, w której stały powozy i bryczki oraz wozy drabiniaste do zwożenia zboża z pola. Hodowano kilka krów, barany, świny, kury indyki. Trzymano też parę koni, którymi zajmowali się chłopcy ze wsi. W domu i gospodarstwie Łepkowskich zatrudnionych było kilkanaście osób; trzy kucharki, lokaj, stangret (potem kierowca), dziewczyna do krów, służąca do palenia w piecu, ogrodnicy. Dom posiadał nowości techniczne, np. magiel czy prasę do wyciskania soku z jabłek. Z kuchni do jadalni potrawy dostarczane były windą.

Dom otoczony był pięknym parkiem z alejkami, ławeczkami z Paryża, drewnianymi altankami. W części posiadłości jako lasku zbierano grzyby, polowano na zające. Były korty tenisowe. W ogrodzie warzywnym uprawiano truskawki, szparagi, agrest, maliny, porzeczki. W sadzie rosło kilkaset jabłoni. Spora część terenu była przeznaczona na pastwiska i łąki. Do tego





dochodziły dzierżawione tereny łowieckie wokół Bronowic (Pasternik, Tonie, Modlnica, Modlniczka, Rząska).

„Willi pod Gackiem” gościła wielu znanych malarzy i rzeźbiarzy. Największą przyjaźnią gospodarze darzyli Leona Wyczółkowskiego, który namalował wiele portretów rodziny i był ojcem chrzestnym syna Jerzego. W ich domu częstymi gośćmi byli też aktor Ludwik Solski, puł-

kownik Rydz Śmigły. Bronowicki pałacyk odwiedzali przedstawiciele elity społecznej: politycy, naukowcy, ludzie kultury, dyskutując o problemach kraju, a w ramach relaksu polowano, grano w tenisa czy brydża. Bywał tu goszczony także Józef Piłsudski. Wincenty Łepkowski naprawdę kochał życie na wsi i był bardzo życzliwy dla mieszkańców Bronowic, którym chętnie spieszył z pomocą, szczególnie w różnych przypadkach

losowych. Zmarł on tutaj w 1935 roku. W jego kondukcie pogrzebowym na cmentarz Rakowicki liczny udział wzięli i Bronowiczanie.

Po wybuchu II wojny światowej schronienie w „Willi pod Gackiem” znajdowali krewni Łepkowskich i inni. Celina, wdowa po Wincentym, przyjmowała wszystkich, bez względu na pochodzenie, przekonania polityczne i wyznanie. Latem bywali tu m.in. oficerowie Armii Krajowej w cywilu czy późniejszy kardynał Andrzej Deskur. Zimą konspiracyjne koncerty dawał prof. Jan Hoffman.

27 lipca 1937 roku, dzięki udzieleniu gościny przez rodzinę Łepkowskich, otwarto w tym domu ochronkę św. Wincentego à Paulo, którą podjęły się prowadzić siostry zakonne ze zgromadzenia Duszy Chrystusowej. W pierwszym roku było zapisanych do niej 68 dzieci. Pod koniec 1949 roku siostry pod naciskiem władz komunistycznych musiały się wycofać z prowadzenia ochronki. Władze cywilne zlikwidowały ochronkę i otworzyły przedszkole państwowe. W nim pracę podjęły siostry zakonne serafitki i ją prowadziły do połowy lat 70.

Po sprzedaniu Willi na początku lat 50., kilkakrotnie zmieniała ona właścicieli. Ostatnią jej właścicielką była Martyna Lisecka-Klisz, od której kupiły ją włoskie siostry zakonne z Florencji ze zgromadzenia Franciszkanek Przemienienia Pańskiego.

W 1997 roku siostry otwarły w niej przedszkole, które funkcjonuje do dziś.

Jan Stanisław Kiczor (1947–2018)

Spékania

Zdradzieckie mary śnią ponętnie
Złudną rozkoszą pędząc wzwyż,
Szyby zgnębione sumą pęknięć,
Z widokiem na szerniały krzyż.

Jak owijając nieistnienie
Kaptur opuścił się na łeb,
I wszystko innym jest pragnieniem
I nie ma smaku zwykły chleb.

Chrzęści wśród zębów piasek ciszy
Odmiennej pośród innych ciszy
I krzycząc milczę. Czy ty słyszysz,
W jakich się echach zmieścił spiż?

I dudnią ściany sumą jęków
Znajomym grzmiotem pośród burz,
I widzę coraz więcej lęku
Który się do mnie skrada już.

Coś się wyrwało z dna odmętów
Nieistniejących za dnia mórz
I obejmuje mnie bez wstrętu.
Brak mojej zorzy jest wśród zórz.

Zapraszamy do
chóru
OMNI DIE



Więcej informacji u Pani organistki
po Mszach Świątych w parafii
pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka
Kraków, ul. Ojcowska 1

Próby chóru: poniedziałki 19.30

BÓG NAJCHĘTNIEJ PRZEMAWIA W PROSTOCIE

(Wywiad z ks. Stanisławem Dębiakiem,
proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP w Libuszy)

Libusza jest rodzinną miejscowością Czcigodnego Sługi Brata Alojzego Kosiby. Jak żywa jest tu jego pamięć?

Postać brata Alojzego Kosiby jest zakorzeniona w pamięci mieszkańców Libuszy, choć oczywiście każdy w różnym stopniu zna pewne fakty czy miejsca związane z postacią Sługi Bożego. Niemniej podejrzewam, że nie ma Libuszanina, który przynajmniej nie słyszałby o Bracie Alojzym. Pamięć o nim przejawia się przede wszystkim w corocznych pielgrzymkach. W styczniu w rocznicę jego śmierci część mieszkańców pielgrzymuje do Wieliczki, miejsca jego posługi, a także śmierci. Natomiast w czerwcu w rocznicę jego urodzin mieszkańcy Wieliczki przyjeżdżają wraz ze swoimi duszpasterzami i wraz z tutejszymi parafianami modlą się o szybką beatyfikację Czcigodnego Sługi Bożego. Ponadto w pobliżu miejsca urodzenia znajduje się pamiątkowy krzyż, gdzie parafianie mogą się zatrzymać i pomodlić. Aby postać brata Alojzego nie została zapomniana w kościele parafialnym na tablicach prezentujących historię tutejszej świątyni znajduje się również wzmianka i wizerunek brata Alojzego, za ławkami znajdują się małe broszurki zawierające krótki życiorys Sługi Bożego oraz modlitwy za wstawiennictwem brata Kosiby.

„Sława świętości”, to żywy kult, który wymaga osobistego i wspólnotowego zaangażowania w jej szerzeniu i głoszeniu. Jak to wyzwanie przyjmują tutejsi parafianie?

Szerzenie i głoszenie „sławy świętości”, o której ojciec wspominał, ma dwa wymiary: osobisty i wspólnotowy. Wymiar osobisty to indywidualna modlitwa każdego z parafian o szybką beatyfikację brata Alojzego, prośby zanoszone za wstawiennictwem Sługi Bożego, osobiste poznawanie postaci zakonnika. Każdy z tutejszych parafian jest w stanie powiedzieć, w jakim stopniu w jego życiu obecny jest kult brata Alojzego. Natomiast, gdy chodzi o wspólnotowe zaangażowanie w szerzeniu kultu Sługi Bożego kluczowe są, jak już wcześniej wspominałem pielgrzymki połączone z modlitwą o szybką beatyfikację brata Kosiby. Wartym zaznaczenia jest fakt, że w r. 2017, w Uroczystość Świętych Piotra i Pawła, a więc w dzień urodzin Czcigodnego Sługi Bożego, z inicjatywy parafian odbyła się uroczysta Msza święta w intencji rychłej beatyfikacji brata Kosiby, połączona z procesją do krzyża upamiętniającego miejsce jego narodzin. Co ciekawe, tydzień później papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci cnót brata Alojzego.

Proces beatyfikacyjny Brata Alojzego trwa od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Wciąż jednak potrzebny jest cud za przyczyną „kandydata na ołtarze”, aby Kościół oficjalnie potwierdził jego

świętość. Czy myśli Ksiądz Proboszcz, że już niedługo będziemy cieszyć się oficjalnym aktem beatyfikacji?

Jestem daleki od wyznaczania czy prognozowania jakichś konkretnych dat beatyfikacji, choć ciągle modlimy się o szybką beatyfikację. W procesie beatyfikacyjnym ważną rolę odrywa: stwierdzenie heroicznosci cnót kandydata na ołtarza, a także uznanie cudu za jego wstawiennictwem. 7 lipca 2017 papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci cnót brata Alojzego, ale wciąż jeszcze dokładnie badany jest cud za wstawiennictwem Sługi Bożego – chodzi o uzdrowienie Niemki Ute Frey, które miało miejsce 8 maja 2015 roku. Trudno przewidzieć, ile dokładnie potrwa badanie cudu. Przykłady z historii Kościoła pokazują, że może być różnie. Na przykład w procesie beatyfikacyjnym św. Jana Pawła II pomiędzy dekretem o heroicznosci cnót (2009), a dekretem zatwierdzającym cud i wyznaczającym datę beatyfikacji (2011), upłynęło tylko dwa lata. Natomiast proces beatyfikacyjny błogosławionego papieża Piusa IX trwał niemalże 100 lat, a od wydania dekretu o heroicznosci jego cnót do zatwierdzenia cudu minęło 15 lat.





Świat skutecznie lekceważy współczesne autorytety, proponując w zamian wykreowanych na potrzebę chwili medialnych idoli. To oni wyznaczają dziś zasięg marzeń i tęsknot ludziom bezkrytycznie wpatrzonym w ich obraz. Czy zatem zwyczajny, prosty brat zakonny, jakim był Kosiba, może być dla młodego pokolenia rzeczywście poważnym wzorem do naśladowania?

Uważam, że każdy święty, niezależnie od tego, czy jest prostym bratem zakonnym, czy znanym na całym świecie papieżem może być poważnym wzorem do naśladowania, również dla młodych ludzi. Święty to osoba, która idzie „pod prąd” współczesnym modom, poglądom, lub jak to ujął św. Ignacy z Loyoli *contra agere*, czyli *działa przeciw*, co też można było zauważyć w życiu brata Alojzego. Święty to tak naprawdę spełniony życiowo człowiek, który dzięki Chrystusowi i wraz z Nim pięknie wykorzystał swoje ży-

cie, i właśnie piękne i spełnione życie to jest to, za czym w głębi serca tęskni każdy człowiek, a szczególnie młody. W naszej parafii bardzo prężnie młodzież angażuje się w Szkolnym Kole Caritas, jak również w Wolontariacie. Uczniowie jak i absolwenci naszej szkoły aktywnie biorą udział w wszelkich inicjatywach, które uczą okazywania miłosierdzia oraz pomocy drugiemu człowiekowi. Chętnie spędzają czas i służą pomocą działającemu przy naszej parafii Ośrodkowi Wsparcia dla osób starszych i niepełnych.

Na koniec naszej rozmowy, prosiłbym Księdza Proboszcza o radę dla każdego z nas, czy taka świętość jaką na co dzień żył ubogi franciszkanin z Libuszy ma jeszcze sens, by przekonać do siebie ten drapieżny i nastawiony raczej na przyjemności świat?

Czcigodny Sługa Boży Alojzy Kosiba zapamiętany został jako franciszkanin i kwestarz. Jego kwesty nie były tylko zwykłym zbieraniem darów na potrzeby klasztoru, ale prawdziwym apostołatem, w który wpisała się przede wszystkim wielka miłość do ludzi, a szczególnie ubogich. Można śmiało powiedzieć, że zasadą życiową brata Alojzego były słowa Chrystusa: „Cokolwiek uczynilibyście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Gdyby każdy człowiek kierował się tymi słowami Chrystusa, świat naprawdę byłby inny, gdyż jedynie miłość do drugiego człowieka jest w stanie przemienić świat, nawet ten najbardziej drapieżny i nastawiony na przyjemności.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM



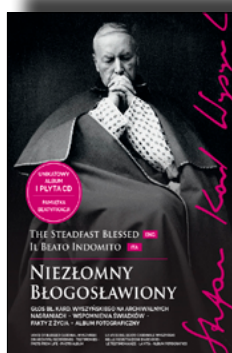
WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



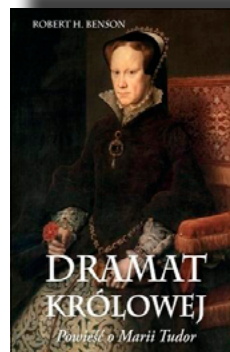
Atlas świata. Podręczny. Idealny dla krzyżowców, red. Bogusława Karlicka, Warszawa 2020, ss. 256.

Atlas aktualnego współczesnego obrazu świata (93 barwne mapy), ze skrowidzem nazw (17 000 haseł). **BMK**



Niezlomny błogosławiony Stefan kard. Wyszyński, Warszawa 2021, ss. 144.

Książka zawiera fakty z życia kardynała, wspomnienia świadków, album fotograficzny i nagranie archiwalne głosu. Dołączono fotografię jako pamiątkę beatyfikacji. **BMK**



Robert Hugh Benson, Dramat królowej. Powieść o Marii Tudor, Kraków 2019, ss. 404.

Duchowny anglikański (1871–1914) przyjął święcenia Kościoła katolickiego w 1903 r. Autor wielu dzieł teologicznych, historycznych i fantastycznych. Rządy komunistyczne w Polsce zakazały wydawać jego dzieła. Zakaz cofnięto dopiero w latach 90. XX wieku. Powieść ta opisuje życie Marii Tudor nazywanej przez heretyków „krwawą Mary”. Przedstawia prawdę jej życia i przyjęcia wyższości planu Bożego nad ludzkimi planami. Opisuje też jej próby wprowadzenia do państwa ładu w duchu chrześcijańskim. Warto przeczytać, interesująca lektura historyczna. **BMK**



FIRMA POGRZEBOWA

KWACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**

(skrzyżowanie Rząska – Brzezie
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu

www.krukpogrzeby.pl

www.kwaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**

SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**

SOBOTA **NIECZYNNE**

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl

www.kamieniarstwokruk.pl



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

Z poradnika dietetyka

FASOLA – PIĘKNY JAŚ Z DOLINY DUNAJCA

Błyszcząca okrywa nasienna o białym kolorze i lekko słodkawy smak – to podstawowe cechy charakteryzujące tę fasolę. Fasola o tej nazwie może być uprawiana tylko w jedenastu gminach, które leżą w dolinie Dunajca.

Jej nasiona należą do największych w gatunku fasola wielkokwiatowa, a masa tysiąca nasion waha się od 1100 g do 1500 g, co jest uzależnione od lokalnych warunków glebowych, a także od tego, jakie w danym roku panowały warunki meteorologiczne. Dolina Dunajca, ze względu na mgły, które chronią przed gwałtownymi zmianami temperatury, dobrze nadaje się do uprawy tej rośliny. Ponieważ uprawia się ją na glebach bogatych w magnez, w porównaniu zwinnymi odmianami cechuje się stosunkowo dużą zawartością tego pierwiastka. Ziarna są stosunkowo suche, zawierają 12–14% wody.

Fasola ta jest podstawą do produkcji dań kuchni regionalnej: zup, pasztetów, rolad, pierogów, a także deserów: ciast i tortów oraz wódki na bazie fasoli. Wegetarianie mogą się cieszyć... fasolową kielbasą.

Fasola od tysięcy lat była uprawiana w Ameryce Południowej i Środkowej i doceniana za wiele możliwości, jakie daje w kuchni, a także za to, że dobrze syci głód. Hiszpanie przywieźli ją do Europy, gdzie do tej pory uprawiane są z powodzeniem dwa jej gatunki importowane z Ameryki: fasola zwyczajna i fasola wielkokwiatowa.

W Europie uprawiana była na początku jako ciekawy okaz zza morza w ogrodach botanicznych oraz w ogrodach przyklasztornych, dopiero później opuściła mury klasztorów i zagościła w przydomowych ogródkach.

Sympatykom fasoli trzeba jednak przypomnieć, że jest kaloryczna i ciężkostrawna, warto korzystać z ziół, które niwelują dolegliwości jelitowe: majeranku, tymianu i cząbrku. Dodatkowo, ze względu na zawartość fazy, nie wolno spożywać jej na surowo, ponieważ powoduje to wymioty i biegunkę, a w skrajnych przypadkach nawet śmierć.

Agnieszka Zięba

BRONOWICE NA STAREJ I... NOWEJ FOTOGRAFII



Przed przybudówką kościoła, ok. roku 1944

Zachęcamy Państwa do prezentacji znalezionych w domowych archiwach zdjęć z terenu Bronowic, dawnych, jak i wykonanych współcześnie. Prosimy o ich nadsyłanie, o ile to możliwe, z odpowiednim opisem.

Redakcja

Radca Prawny odpowiada

Czy dziecko może zostać wspólnikiem spółki z o.o.?

Wspólnikiem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością mogą być zarówno osoby fizyczne, osoby prawne (inna spółka z o.o. lub spółka akcyjna), jak również jednostki organizacyjne niebędące osobami prawnymi, którym ustawa przyznaje zdolność prawną, a więc m.in. osobowe spółki handlowe, tj. spółka jawna, partnerska, komandytowa i komandytowo-akcyjna. Co ważne, wspólnikiem spółki z o.o. nie może zostać spółka cywilna, ze względu na to, że jest ona tylko umową między wspólnikami.

Zgodnie z art. 151 Kodeksu spółek handlowych spółka z ograniczoną odpowiedzialnością nie może być związana wyłącznie przez inną jednoosobową spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Brak jest zatem przeszkód, aby spółka z o.o. została utworzona przez inną spółkę z o.o., która ma więcej niż jednego wspólnika. Jednoosobowa spółka z o.o. może zostać jedynym wspólnikiem spółki z o.o. już po jej rejestracji, poprzez nabycie udziałów.

Założycielem spółki z o.o. może być również osoba niemająca zdolności do czynności prawnych, np. dziecko, poprzez działającego w jego imieniu przedstawiciela ustawowego na zasadach określonych w art. 14 i n.

Kodeksu Cywilnego i po uzyskaniu zezwolenia sądu opiekuńczego (podobnie *A. Herbet*, w: *SPP*, t. 17*A*, 2015, s. 401, *Nb* 9; tak również *Rodzinkiewicz*, *Komentarz KSH*, 2013, s. 246, *Nb* 5, czy *prof. Z. Jara*, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*).

Wspólnikiem spółki z o.o. może być także fundacja, po uzyskaniu wpisu do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego.

Udziały w spółce z o.o. mogą być przedmiotem zarówno współwłasności w częściach ułamkowych, jak i współwłasności łącznej. Współwłasność w częściach ułamkowych oznacza, że prawo własności przysługuje każdemu ze współwłaścicieli udziałów w określonej części. Natomiast współwłasność łączna wynika z przepisów prawa i oznacza, że każdy współwłaściciel dysponuje takim samym prawem do udziałów. Przykładem współwłasności łącznej jest wspólność majątku wspólników spółki cywilnej i małżeńska wspólność majątkowa. Współuprawnieni z udziału lub z udziałów, zgodnie z art. 184 §1 k.s.h. wykonują swoje prawa w spółce przez wspólnego przedstawiciela, zaś za świadczenia związane z udziałem odpowiadają solidarnie.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikiprakow.com

PODZIĘKOWANIE

Jako wspólnota parafialna i klasztorna, sercem wdzięcznym składamy nasze podziękowania Pani Marii Sumerze za jej długoletnią pracę w naszym kościele parafialnym. Dziękujemy za każde jej zaangażowanie, poświęcenie i trud włożony we wszystkie prace, aby ta parafialna świątynia była zawsze pięknym domem modlitwy i duchowego zamyślenia.

Niech Maryja, Matka Boża Bronowicka oraz św. Franciszek mają Panią Marię w swojej opiece, prowadząc ufnie po błogosławionych ścieżkach codziennego życia oraz wyprasząc każdego dnia potrzebne zdrowie i łaski. Ad multos annos!



KALENDARZ DUSZPASTERSKI

MARZEC–KWIECIEŃ 2022

- 01.03. Całodzienna adoracja w kościele. O godz. 9⁰⁰ – dodatkowa Msza św.
Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych
- 03.03. Środa Popielcowa. Post ścisły. Rozpoczęcie Wielkiego Postu oraz nabożeństw: Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Za udział w nich – odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
- 04.03. Święto św. Kazimierza Królewicza.
I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 06.03. I niedziela Wielkiego Postu. O godz. 17⁰⁰ – „Gorzkie żale” z kazaniem pasyjnym w kościele
- 08.03. Dzień Kobiet
- 10.03. Rozpoczęcie nowenny przed uroczystością św. Józefa, Oblubieńca NMP
- 13.03. II niedziela Wielkiego Postu.
9. rocznica wyboru papieża Franciszka
- 19.03. Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, Patrona Kościoła Powszechnego
- 21.03. Światowy Dzień Modlitw za osoby z zespołem Downa
- 24.03. Dzień Pamięci i Modlitwy za Misjonarzy – Świadców Wiary i Męczenników
- 25.03. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.
O godz. 9⁰⁰ – dodatkowa Msza św. Dzień Świętości Życia oraz Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego
- 27.03. IV Niedziela Wielkiego Postu – niedziela radości „Laetare”. Przejście na czas letni
- 01.04. I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 02.04. 17. Rocznica śmierci św. Jana Pawła II
- 03.04. V niedziela Wielkiego Postu – rozpoczęcie rekolekcji wielkopostnych w naszej parafii
- 10.04. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia
- 14.04. Rozpoczęcie Świętego Triduum Paschalnego (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota).
Święto Chrztu Polski
- 17.04. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

WIELKI TYDZIEŃ

SPOWIEDŹ W WIELKIM TYGODNIU

Poniedziałek–Wtorek–Środa

Godz. 6⁰⁰–8⁰⁰; 17⁰⁰–19⁰⁰

Czwartek–Piątek

Godz. 7⁰⁰–10⁰⁰; 15⁰⁰–17³⁰

Wielka Sobota

Godz. 7⁰⁰–12⁰⁰

1. Niedziela Palmowa

Poświęcenie palm na każdej Mszy św.

Godz. 19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami naszego osiedla

2. TRIDUUM SACRUM

A) Wielki Czwartek

Godz. 18⁰⁰ – Msza św. Wieczery Pańskiej

B) Wielki Piątek

Godz. 7³⁰ – Droga Krzyżowa

Godz. 17⁰⁰ – Droga Krzyżowa

Godz. 17³⁰ – 1. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego

Godz. 18⁰⁰ – ceremonie Wielkiego Piątku:

- liturgia Słowa Bożego

- adoracja Krzyża św. (ofiary składane podczas adoracji krzyża są przeznaczone na utrzymanie sanktuariów w Ziemi Świętej, których stróżami są Franciszkanie)

- Komunia św.

- przeniesienia Pana Jezusa do grobu i adoracja do godz. 22⁰⁰

C) Wielka Sobota

Święcenie pokarmów: godz. 9⁰⁰, 10⁰⁰, 11⁰⁰, 12⁰⁰, 13⁰⁰, 14⁰⁰, 15⁰⁰

17³⁰ – 2. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego

18⁰⁰ – Ceremonie Wigilii Paschalnej

- poświęcenie ognia i paschału przed kościołem (*przynosimy świece*)
- Liturgia Słowa Bożego
- Liturgia Eucharystyczna
- czuwanie i adoracja przy Bożym grobie do godz. 22⁰⁰

3. Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z Oktawą

Godz. 6⁰⁰ – Uroczysta Msza św. rezurekcyjna z procesją wokół kościoła (pozostałe Msze św. o godz. 9⁰⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰)

UWAGA! W ZWIĄZKU Z PANDEMIA KOROAWIRUSA KALENDARZ DUSZPASTERSKI MOŻE ULEC ZMIANIE.

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Dominika Mazur, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, http://www.franciszkanie-bronowice.pl/

Facebook: https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001